POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

11 Wrzenia 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok IV. Nr. 37**

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie.	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:

Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Antoni Wnorowski—Miguel Calmon.

Redakcja mieści się przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do mroku z wyjątkiem niedzieli.

Zjazd nauczycieli.

Życie wysuwa raz po raz zagadnienia, które domagają się dokuczliwie rozwiązania. Jednym z takich zagadnień, które życie od dłuższego czasu u nas wysuwa, jest sprawa polskiego szkolnictwa; istnieje ono prawie od początku powstania kolonji polskich w Brazylji, do dziś dnia jednak wiedzie żywot suchotniczy, domaga się opieki społeczeństwa, pozostawia do życzenia—wszystko.

Potrzebę szkoły wyczuwamy tu wszyscy, ogół jednak posiada mgliste pojęcie o tym, jaką ma być ta szkoła, jakie mogą i mają być jej zadania, jakie cele.

Społeczeństwo nasze w Brazylji rekrutowało się z szeregów ludzi i w swojej większości w tych czasach, kiedy myśl o szkole opieka nad nią należała we wszystkich trzech zaborach do rządu; w tych czasach kiedy społeczeństwo samo, nie chciało, lub nie mogło kwestjami szkolnictwa się zajmować, przyjmując z konieczności gotowe wzory gotowy kierunek, z którym jak n p. w zaborze rosyjskim walczyć było zmuszone. Z jednej więc strony, mamy tu ludzi, którzy w napisie „szkoła“ widzą rozwiązanie zagadnienia, którzy nie zdolni są, lub nie śmieją nad sprawami szkolnictwa, potrzebami własnymi i szkoły się zastanowić, którzy wierzą że szkoła jest zawsze szkołą bez względu kto i jak w niej uczy, z drugiej takich, którzy przez wspomnienie przeszłości, mają do tej szkoły jakąś urazę, brak zaufania, który wywieźli jeszcze z kraju i który tu paczy im sąd o szkole do reszty.

Bez względu jednak na te lub inne stanowisko ogółu, pod naciskiem konieczności, pod wpływem jednostek inteligentniejszych, które bardziej odczuwały potrzebę oświaty tu i ówdzie powstały szkoły. Szkoły te w większości wypadków są prywatnymi przedsiębiorstwami nauczycieli, czasem są wspomagane przez towarzystwa, jakich po kolonjach nie brak, po za małymi jednak wyjątkami, nie odpowiadają one zupełnie swemu przeznaczeniu. Nauka jest w nich prowadzona dorywczo, bez śladu systemu, bez programu nawet, podręczniki, książki do czytania, nawet elementarze są nieraz tylu autorów i tylu wydań; ile jest dzieci w klasie, brak jest znośnych przyborów do pisania, co wszystko razem utrudnia w niemożliwy sposób itak już trudną pracę nauczycielską.

Wiemy dobrze, że trzeba albo poświęcenia, albo rozpaczliwej sytuacji, by zgodzić się na prowadzenie szkoły w tych warunkach.

Podczas sejmu polskiego w dniach 15 i 16 Sierpnia, słyszeliśmy utyskiwania kilku nauczycieli na opłakany stan szkół, na przykry stosunek nauczycieli do rodziców uczni, na rozpaczliwą różnorodność podręczników i t. p. W ostatnich czasach otrzymaliśmy takie same skargi listownie. Brzmi w tych skargach jedna nuta wspólna.

Społeczeństwo powinno energiczniej wziąść się do popierania szkolnictwa, nauczyciele muszą mieć więcej niezależności. Powinna być rozstrzygniętą kwestja podręczników, muszą być obrane jakieś jedne, najbardziej przystowane do tutejszych warunków. Powinno się stworzyć program dla szkół, program, któryby obowiązywał wszystkie szkoły i wszystkich nauczycieli. Szkoła polska w Brazylji powinna sobie postawić jakiś cel, jakieś zadanie, którego wykonanie będzie należało do obowiązku nauczyciela, a kontrola nad tym wykonaniem do jakiejś instytucji oświatowej centralnej, którąby posiadała odpowiednich ludzi i odpowiednie środki po temu.

Niewątpliwie wszystkie te kwestje domagają się ostatecznego i rychłego załatwienia, istnieje więc potrzeba porozumienia się wszystkich zainteresowanych osób, a przedewszystkim samych nauczycieli, co nie da się zrobić listownie, a nawet za pomocą najbardziej wyczerpujących artykułów. Jedyną radą jest zwołanie zjazdu nauczycieli i przedstawicieli towarzystw oświatowych, któryby potrzeby szkolnictwa polskiego w Brazyli wyświetlił, ustalił cele i zadania szkoły i zajął się energiczną agitacją na rzecz tejże.

O korzyściach zjazdu podobnego, nie potrzebujemy zdaje się mówić, potrzebę porozumienia się każdy z pracujących na polu oświaty odczuwa oddawna. Rozstrzelone wysiłki jednostek będą iść zawsze na marne, brak im ciągłości, która budzi zaufanie; tylko złączonymi siłami da się coś stworzyć, przeprowadzić postulaty wypracowane przez zjazd i t. d.

Żeby zjazd mógł dać obfite i owocne rezultaty, należy się doń przygotować odpowiednio. W Kurytybie powinien zawiązać się komitet, który opracuje program zjazdu i program ten ogłosi. Program ten powinien być przedyskutowany w prasie. W granicach tego programu, towarzystwa oświatowe i poszczególni nauczyciele powinni opracować odpowiednie wnioski i projekty, mogą one zjawiać się w formie treściwych dezyderatów, lub opracowanych memorjałów, któreby były odczytywane na zjeździe. Pożądanym będzie nadsyłanie takich prac zawczasu, by można było ogłosić je przed zjazdem drukiem. Ułatwi to prace zjazdu, gdzie dyskusja wejdzie odrazu na gotowe tory, a uczestnicy przybędą przygotowani do zajęcia tego lub owego stanowiska.

Koszta zjazdu nie powinny nas niepokoić. Uczestnicy w Kurytybie powinni znaleźć gościnę u członków kolonji polskiej, koszta przejazdu powinny wziąść na siebie towarzystwa szkolne, prywatni nauczyciele powinni znaleźć pomoc u miejscowych towarzystw oświatowych.

W nadziei, że projekt nasz jest wyrazem życzeń wszystkich pracujących na polu oświaty narodowej w Brazylji, zapraszamy interesowanych do wypowiedzenia swego zdania w kwestji zjazdu, łamy „Polaka“ będą stały otworem dla wszelkiej dyskusji nad tą sprawą.

W UKROPIE

Obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej.

Dokończenie.

— A gdyby cię tak puszczono z powrotem?

Jędrkowi radość trysnęła z oczu.

— Panie, czy to by mogło być?

— Mogłoby. Ale słuchaj!

Jędrek skoczył z kąta i gwałtem darł się do jego ręki.

— Już niech pan pozwolą. Jeno ten jeden razik!

Mały pan szybko wraził sobie obie ręce w kieszenie spodni.

— Nie, żachnął się. Albo nie pójdziesz kiedy taka w tobie dusza.

Jędrek frasobliwie skrobał się w głowę.

— Ja nie to... Ale bo pan niby te... I jakże?

— No, nie bądź że głupi bracie. Zapomnij o tym, żeś chłop, ale żeś człowiek, człowiek, ktory wiele, ogromnie wiele może zdziałać i dlatego cię tylko mogę puścić. Tak słuchajże. Wiesz, po co masz wracać.

Jędrek zacisnął pięść i złowrogo łysnął ślepiami.

— No!

Mały pan podniósł rękę do góry.

— Tylko nie to! Pamiętaj, że pragnienie własnej zemsty oślepia, rozum odbiera. A ty musisz być roztropny, ostrożny. Bo o co tu może chodzić! Żebyś dwóch, trzech własnoręcznie sprzątnął ze świata? Nie! Toby było zamało. Ty masz pracować nad tym, aby całe to gniazdo szerszeni zniszczyć raz na zawsze. A jak może przyjść do tego?

Zatrzymał się na moment i z paczki zadrukowanych kartek, leżących stosem w kącie namiotu, wyjął jedną.

— Umiesz czytać? Patrzaj, co tu Japończycy piszą do rosyjskich żołnierzy: „Nie pragniemy krwi waszej. Chcemy tylko, aby sprawiedliwość zwyciężyła i zapanowała nad światem. A do tego i wy możecie dopomódz, rzucając tę broń, którą tyrański rząd wetknął wam w ręce, i uciekając do nas.“

— Widziałeś już Japończyków zrobili ci co złego?

— Ha, no!

— O nic też więcej nie chodzi, jak tylko, byś dał świadectwo prawdzie. Nabierzesz z sobą tych kartek, tu i ówdzie podrzucisz, temu i owemu żywym słowem powiesz, a gdy tak z połowa rosyjskiej armji naprawdę rzuci broń i nie zechce lać krwi za złą sprawę, to wiesz, co się stanie?

Jędrek wyszczerzył zęby i wykonał ręką ruch podbijania komuś nóg.

— Fiut!—gwizdnął.

Tak jest. Ale raz ci jeszcze powtarzam, pamiętaj, że nie swoje tylko krzywdy masz pomścić. Pamiętaj, że jak i ciebie w tę noc, tak samo nieubłagalna powódź zalewa cały kraj nasz, całą ojcowiznę świętą!

Chłop spoważniał nagle i zwróciwszy oczy w stronę dalekiego Zachodu, kornie bił się w piersi.

* * *

Jeszcze tej samej nocy Jędrek jak zając śmigał w stronę obozowisk armji rosyjskiej.

Nie było mu trudno znaleźć, bo na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów oba wojska były już nierozerwalnie związane śmiertelnemi nićmi dalekosiężnych a świecących jak spadające gwiazdy armatnich pocisków, oba wojska parły się i przepierały wzajem, jak dwa okłęby czarnych dymów, zanim wreszcie przeżrą się nawzajem, zanim jeden zostanie ogarnięty i zduszony przez drugi.

Polowanie na jaguara.

Opowiadanie myśliwca.

W owe czasy mieszkałem w Peru, w Ameryce południowej; Peru jest wogóle krainą bardzo górzystą. Okolica jednak, w której przebywałem, leżąca ku wschodnim granicom tego państwa, bliżej Brazylji, stanowiła już nizinę porosłą przedwiecznymi lasami, pośród których płynęły ogromne rzeki.

Od trzech tygodni już przebywałem na plantacjach pana Rodryga, hiszpana, człowieka nader miłego, w którego domu doznałem prawdziwie gościnnego i przyjaznego przyjęcia.

Było to wieczorem. Siedzieliśmy na ganku przed domem, rozmawiając o zbiorze kawy, który za dni parę miał się rozpocząć. Na niebo wypłynął księżyc, jak wielka złocista tarcza. W powietrzu unosił się przepyszny zapach. W krzakach migotały, jak duże gwiazdy świecące żuki. Zdala dochodził cichy szmer nocnego życia, otaczających nas lasów, słychać było szum rzeki, której wody połyskiwały w blasku księżyca, jak wielka srebrzysta wstęga. Z rozkoszą napawaliśmy się wieczornem powietrzem, tak miłym po całodziennym skwarze.

Była już godzina 9-ta, gdy wtem nadbiegł jeden z niewolników.*) donosząc że do zagrody z bydłem wpadł ogromny jaguar i zagryzł najpiękniejszego wołu.., Porwaliśmy się wszyscy z miejsca. Nie pierwszy to raz wprawdzie ten dziki drapieżnik lasów amerykańskich wyrządzał podobną szkodę, ale tem bardziej należało się od niego bronić. Puszczony bezkarnie, taki jaguar zasiadłby w sąsiedztwie plantacji i polowałby nieustannie na bydło, świnie—nawet na ludzi, gdyby udało mu się napaść kogo na uboczu. W sąsiedniej plantacji kilka dni temu zdarzył się nawet taki wypadek, że jaguar wpadł w nocy do chaty, wyciągnął z łóżka dziewięcioletniego chłopca

---

*) W tych czasach jeszcze było rozpowszechnione w Amer. Południowej niewolnictwo.

Dwie dusze.

NAPISAŁ
JAKÓB BOJKO.

———

Ciąg dalszy.

Ażeby mi nikt nie zarzucił, że „o kim przymówka, a o sobie ani słówka“, toć wybaczcie, bracia czytelnicy, że muszę z żalem pisać i o sobie i przyznać się, że i mnie ta druga dusza dotąd całkiem nie opuściła.

Zrodzon z rodziców, co robili pańszczyznę i w Królestwie i w Galicji, to nie tak łatwo wyzbyć się tej bestji, która jak pijawka wpiła się w całe plemię chłopskie, a zatym i w moje.

Dzięki Bogu, od lat 13 pędzę ją od siebie co mam sił, (a nawiasem powiem, że ta dusza niewolniczo-pańszczyźniana nie boi się ani święconej wody, ani krzyża, jeno najbardziej boi się książki i gazety), a mimo, że człek się cokolwiek ogładził i może nawet z organistą wziąść się do gadania, mimo że stykam się z ludźmi, którzy paragrafy uchwalają i nie samą kapustą się karmią, to jednak zawdy człek czuje jakąś tremę, gdy się wypada chwycić za barki z wyżej urodzonym.

Znam dobrze, na pamięć, co przodkowie tego lub owego wartali, wiem dobrze co on sam zacz, wiem, żem równy wobec praw boskich i ludzkich, a jednak ta czarownica z przed r. 1848 staje mi często przed oczami i szepta mi: „za małyś do niego, twój ojciec jego ojcu pańskie robił i był jego niewolnikiem“.

I rób co chcesz z tą bestją!

Ale choć mi takie obrazy rzuca dusza z przed r. 1848 i nieraz mi tępi język i pióro, to chwała Bogu bronię się jak tylko można, i da Bóg że się pozbędę tej potwory.

A jednak mimo tego, że mię często czuć starą skórą, to i tak mię mają na wątrobie ci, którzyby radzi byli, aby chłop nigdy inny nie był, tylko jak za za czasów pańszczyzny, aby milczał, słuchał, podziwiał, klęczał i warował, a swego zdania objawić nie mógł i nie śmiał. Niech się wymawiają jak chcą— widzimy aż nadto i w sejmie i w radach powiatowych i na plebanji i w starostwie i u władz wszelakich, że lizuniów a pochlebców lubią oklaskują bronią i popierają. A czym większy blagier-chłop, albo głuptak, to ma dla niego ucho i biskup i pleban i starosta i prezes. Oni dobrze wiedzą, co wartają ci pańszczyźniaki, ale wolą ich, bo wielkim mile się przypominają te czasy, kiedy samo takie niewolnicze plemię skakało koło nich. — A jednak ta dusza pańszczyźniana w ludzie zdechnąć musi, żeby sobie kto i na głowie stawał w jej obronie, bo jeżeli inne narody, które także miały niewolę, pozbyły się tej zabójczej cholery, to da Bóg, i nasz naród dziś czy jutro, pogrzeb duszy pańszczyźnianej sprawić musi, jeżeli będzie chciał istnieć.

* * *

Poszedłeś chłopski synu na urzędnika. Twardą pracą a wysiłkiem rodziców, dobiłeś się stanowiska i może myślałeś, że tu będąc, będziesz podporą rodzinie i temu stanowi, z któregoś się wykluł. Cóż się dalej z tobą dzieje?

Cóż, czy wszyscy urzędnicy z chłopskiego zagona mają teraźniejszą duszę? He, he! rozmaicie jeszcze bywa. Bo pytam czego ten sekretarz rady albo starostwa, tak się rozbija przy wyborach, aby tylko chłopski kandydat upadł? Bo wie, że jego pan przełożony za to go pochwali Czego ten inspektor podatkowy dosypiać nie może, a tylko przemyśliwa, jakby jaki podatek z chłopa wydusić, choćby za to, że buta dziecku naprawił? Bo się chce przylizywać swej władzy tak, jak się podlizywał jego dziad za pańskiego, kiedy dziedzicowi młodego wilczka żywcem dostawił.

A robią to dlatego, bo się dotąd nie pozbyli chamskiej duszy. Bo mógłby sekretarz powiedzieć prezesowi lub staroście: Panie! kocham władzę i słuchać jej muszę, ale skoro mej braci pomódz mi nie wolno, to przeciw niej mi walczyć byłoby zbrodnią i sam pan wzgardzić byś mną musiał!

Zagryzłby wargi pryncypał na razie, ale gdyby się zastanowił, to byłby łotr chyba, żeby nie miał dla ciebie szacunku.

❀ ❀ ❀

Jesteś wójtem. Nie wielka to—to prawda u nas persona, ale zawsze to urząd pierwszej instancji. Jak go komu potrzeba, to skaczą koło niego, jak żydzi koło cielca na pustyni, a jak murzynem posprzątają, to i za wiecheć go nie mają. I ciebie, bracie chłopku, ta godność spotkała. Sąsiedzi, jedni z głupoty, drudzy z zazdrości, a inni może i z przekonania głosowali na ciebie, sądząc, żeś ty mądrzejszy od całej gminy, że ty zrobisz to, czego oni sobie pragną, albo i więcej, że ty nie dasz się oćmić lada słówkiem ładnym, ale będziesz stał twardo przy sprawie ludowej, chłopskiej. Ty masz za sobą spore prawo, jak na twoją słabą głowę, tyś przedstawiciel gminy liczącej od 300 do 1000 i wyżej głów. Tyś nie z łaski urzędnika, lub proboszcza został wójtem, tylko cię lud wybrał na głowę gminy...

Ciąg dalszy nastąpi

Z całej Polski.

———

WYLEW W WARSZAWIE. Woda wylała szeroko na łąkach Czerniakowskich i zalała tor kolei Wilanowskiej, pomiędzy Wójtówką a kościołem Czerniakowskim. W Warszawie najbardziej zagrożoną jest ul. Czerniakowska, na której w kilku domostwach zalane zostały piwnice, podwórza i ogrody.

SKAZANIE BOJOWCÓW. W pierwszych dniach Kwietnia r. b. na ulicach Lublina niewykryci na razie sprawcy kilku strzałami z rewolwerów, zabili komisarza policji, Sachsa.

W kilka dni później w taki sam sposób zginął podoficer żandarmerji Ochrymienko.

Tym razem policja ujęła na miejscu jednego ze sprawców zamachu, Antoniego Stasiaka, który, będąc zraniony w nogę, nie mógł uciekać.

Niebawem ujęto dwóch jego spólników, Czesława Czyżewskiego i Bronisława Czarkowskiego.

Wszyscy trzej na śledztwie przyznali się do winy.

Sąd wojenny w Warszawie skazał Stasiaka i Czyżewskiego na śmierć przez powieszenie, a Czarkowskiego, który w chwili dokonania przestępstwa nie miał 17 lat ukończnych, na 12 lat więzienia.

UCIECZKA WIĘŹNIA. W Płocku, podczas przechadzki więźniów politycznych, jeden z nich. niejaki Kotarski, zrzucił kajdany i, przeskoczywszy ogrodzenie więzienne, zdołał zbiedz w Kierunku ul. Królewskiej. Ucieczkę spostrzeżono natychmiast; straż więzienna z policją i wojskiem rzuciły się w pogoń i po krótkiej chwili schwytano Kotarskiego w pobliżu cmentarza żydowskiego. Pod silnym konwojem policji i wojsk, Kotarski przyprowadzony został do więzienia.

Z WIĘZIENIA W PIOTRKOWIE. Jak donoszą „Echa Piotrkowskie“, w więzieniu piotrkowskim przebywa obecnie około 1.300 osób, choć według etatu jest tam miejsce tylko na 700; a w areszcie zaś policyjnym przy kościele po-Bernadyńskim, mieści się 100 więźniów w czterech niewielkich celach

SOCJALIZM NA CHEŁMSZCZYŹNIE. Według doniesień parochów prawosławnych w eparchji chełmskiej, wśród młodzieży rusińskiej po wsiach w ostatnich czasach zaczął szerzyć się socjalizm i radykalizm przenoszony z sąsiednich powiatów galicyjskich. Dla walki z tymi groźnymi objawami, duchowieństwu prawosławnemu zalecono zwrócić baczną uwagę na wychowanie młodzieży za pomocą zachęcania do nauki w szkołach cerkiewnych, oraz urządzania po wsiach odczytów treści religijno-moralnej.

DRZYMAŁA W OPRESJI. Akcję przeciwko głośnemu Drzymale podjęto na wielką skalę. Zabrano mu kuchenkę do gotowania z jego nowego wozu i umieszczono u sołtysa.

Ale na tym nie koniec. Wezwano Drzymałę aby usunął się z wozem w przeciągu trzech dni, gdyż w przeciwnym razie zostanie wydalony.

Takie postępowanie z Drzymałą, wywołało ogromne oburzenie nawet pośród Niemców tamtejszych. Drzymałą zajęła się już „Straż“, a w jej imieniu mecenas Drwęski wdrożył postępowanie sądowe przeciwko komisarzowi obwodowemu, jak również poczynił odpowiednie kroki przeciwko usunięciu Drzymały.

Sprawa przeprowadzoną zostanie w danym razie przez wszystkie instancje.

Kronika zagraniczna.

———

ROSJA.

Petersburg. Reskrypt carski, uwalniający w. ks. Mikołajewicza ze stanowiska Prezesa komitetu obrony kraju, wywołuje tu wielkie wrażenie, ponieważ stawiają ten krok w związku z mową przywódcy październikowców, Guczkowa, wygłoszoną w Dumie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa wojny, a podkreślającą szkodliwy wpływ gospodarki wielkich książąt zajmujących odpowiedzialne stanowiska w wielu nadzwyczaj ważnych wydziałach.

— W gubernjach: astrachańskiej, saratowskiej i samarskiej, oraz w okręgu dońskim od 1 do 8 z. m. zachorowało na cholerę 222 osoby, a 125 z nich umarło.

Tyflis. Zarząd okręgu naukowego kaukaskiego zwołuje naradę przedstawicieli instytucyj społecznych i szkół w kwestji zaprowadzenia nauczania powszechnego.

Ekaterynosław. Kasjera zakładów metalurgicznych wierchnodnieprowskich z urzędnikiem, jadących z dworca napadło dziewięciu uzbrojonych napastników. Zrabowali oni gotowizną 4.200 rb, zastrzelili jednego konia, z drugim rabusie uciekli z pieniędzmi.

Prawosławie rosyjskie gotuje się do nowej walki z katolicyzmem. Odbyty w Kijowie zjazd prawosławnych misjonarzy żąda, aby wzbroniono wstępu do Rosji misjonarzom zagranicznym, prowincję chełmską gdzie najwięcej unitów, wyodrębnić i przyłączyć do gubernji rosyjskich, usunąć ją z pod wpływu polskiego, usadzać tam i umacniać w nabywaniu większych majątków prawosławnych włościan rosyjskich, tworzyć osobne kursy przeciwkatolickie i w rozmaity jeszcze sposób występować wrogo przeciw katolikom.

NIEMCY

Echterdingen. Tak pomyślnie rozpoczęta wielka, 24-godzinna podróż balonu hr. Zeppelina, zakończyła się katastrofą, zupełnie nieoczekiwaną. Oto nagła wichura zerwała balon hr. Zeppelina z kotwicy. Wzleciał on na przestrzeni 800 metrów, poczym przechylił się przodem śpiczastym ku dołowi. Nagle wybuchnęły w balonie płomienie, które całkowicie go zniszczyły. Katastrofa ta wywołała ogólne przygnębienie.

AUSTRO-WĘGRY.

Szegedyn. Szalała nad miastem wielka burza, połączona z oberwaniem się chmury. Dwa domy rozpadły się. Komin fabryki zawalił się i spadł na kotłownię, gdzie właśnie jadło obiad około 100 robotników Kotłownia zawaliła się i pogrzebała w swych gruzach robotników. Dotychczas wydobyto czterech robotników zabitych, czternastu ciężko rannych. a czterech lekko. Przy odczytaniu listy robotników brakowało 70. Przypuszczają, że większa część ich zaraz w pierwszej chwili katastrofy ze strachu uciekła. Zawaliła się także suszarnia, w której znajdowało się 40 robotników. Wszyscy lekarze z miasta przybyli na miejsce wypadku aby nieść pomoc. Przybyły także oddziały honwedów i pionierów.

Zagrzeb. Policja wykryła projekt zamachu na bana.

W całej aferze, skompromitowanych jest kilku posłów serbskich na Węgrzech, których wydania będzie się sąd domagać.

— Śledztwo w sprawie wielkoserbskiej agitacji wykazuje, że tamt. serbski „Sokół“ jest wojskową organizacją według planu wygotowanego przez szefa serbskiego sztabu generalnego, podpółkownika Niskolicza. „Sokół“ ten miał być zawiązkiem armi powstańczej. Członkowie mieli mundury i odznaki króles-

---

i rozszarpał go na miejscu. Niema nic straszniejszego nad tego wielkiego kota: gdy znęci się do jakiej wioski, leżącej wśród lasów, uważa ją wtedy za swoją własność i poluje wśród dnia białego, porywając, co się zdarzy. Zwykle jest bardzo ostrożny. W głodzie jednak zapomina o wszelkim niebezpieczeństwie. Opowiadał mi jeden z tamtejszych ludzi, że gdy raz płynęli łódką we trzech po rzece, niedaleko brzegu, z krzaków wypadł do wody wielki jaguar i płynął prosto ku łodzi. Na szczęście, jeden z płynących miał przy sobie strzelbę. Przypuściwszy tego kota na 30 kroków, wpakował mu kulę w sam środek łba i tym ocalił wszystkich od śmierci.

Nie dziw przeto, że zjawienie się takiego sąsiada wywołało ruch w całym towarzystwie.

— Jutro obława!—krzyknął pan Rodryg. — Zebrać ludzi i psy, o świcie wyruszamy. Pan — zwrócił się do mnie — zapewne zechcesz nam towarzyszyć?

— O, z największą przyjemnością! — odrzekłem. A serce zabiło mi silniej na myśl tego nowego polowania, jakiego jeszcze nie zdarzyło mi się próbować w Ameryce.

Nazajutrz, ledwie świt zarumienił niebo, zebraliśmy się wszyscy na podwórzu. Było nas kilkunastu strzelców, uzbrojonych w dobre gwintówki i kordelasy. Po krótkim śniadaniu siedliśmy na muły i wyruszyliśmy w drogę. Psy rwały sie i ujadały radośnie. Myśliwi cieszyli się z pięknej pory.

Mój Słowik, przepyszny młody gończak, czarny z podpalaną mordą i łapami, skakał koło muła, ciesząc się narówni z innymi psami.

— Możeby pan lepiej zostawił Słowika — odezwał się pan Rodryg, widząc jego szalone skoki.—Taki młody pies rzuci się jak warjat na jaguara i zginie.

— Nie! — odrzekłem — niech i on uczy się polować na te poczwary. Jeszcze mu się to nieraz przyda. Zresztą, myślę, że będzie ostrożny.

Jechaliśmy szybko za strzelcami Rodryga w stronę, gdzie, podług opowiadań niewolnika, skrył się wczoraj jaguar. Po upływie może pół godziny, jeden z psów szczeknął głośno i rzucił się w gęstwinę. Za nim podążyły inne; las napełnił się wściekłym ujadaniem. W ślad za psami rzucili się strzelcy. Dziwnem tylko mi się wydawało, że mój Słowik, zamiast biedz za wszystkimi psami, z miejsca prawie skręcił na prawo i z nosem utkwionym w ziemię widocznie coś tropił. Zawołałem na niego. Obejrzał się, ale znów biegł za tropem. Zdziwiło mnie to—i pomimo, że nie należało oddalać się od reszty strzelców, postanowiłem jechać za psem. W każdym razie — myślałem sobie—tamtego jaguara i tak odszukają i zabiją.

Tymczasem Słowik trafił z pewnością na ślad, jeśli nie drugiego jaguara, to jakiegoś innego drapieżnika. Poznałem to po jego głuchym, ucinanym szczekaniu, po najeżeniu sierści i zapale, z jakim rwał się naprzód. Zatrzymałem się, huknąłem parę razy, wołając którego ze strzelców. Nie odezwał się nikt; gąszcz straszny tłumił widocznie moje wołanie. Zawahałem się na chwilę. Zapewne, iść samemu na jaguara trochę straszno. Ależ strzelbę miałem nabitą i wyborową, pistolety za pasem, a w ostateczności nóż długi, którym w razie niebezpieczeństwa można się było bronić. Zawstydziłem się własnej tchórzliwości; puściłem trenzle mułowi i ze strzelbą odwiedzioną w ręku jechałem krok w krok za psem.

Słowik biegł tak szybko, że ledwie mogłem za nim podążyć, chociaż las w tej okolicy był rzadszy i jechałem jakąś niby drożyną.

Tak przeszła godzina, a może więcej. Już zaczynałem się niecierpliwić. Myślałem, że może Słowik wpadł na stary trop; gdy nagle pies mój zatrzymał się, najeżył, wyszczerzył zęby i dziko zawarczał.

Za chwilę byłem już przy nim, zeskoczyłem z muła, przywiązałem go szybko do drzewa i ze strzelbą przy oku zacząłem szukać przedmiotu, który tak przeraził mego psa. O dwadzieścia kroków odemnie, na grubej gałęzi drzewa siedział jaguar.. Podniósł się zlekka, utkwił we mnie swe oczy dzikie, błyszczące i przygotowywał się do skoku. Strzeliłem i jaguar zwalił się na ziemię.

Jednocześnie rozległo się wściekłe warczenie i ujadanie Słowika, który w jednej chwili wpił się zębami w gardło jaguara. Na łbie jaguara czerwieniała krwawa plama od mojej kuli. Zwierz ryczał okropnie i tłukł łapami dokoła, ale upływ krwi, broczącej z rany, osłabił go, nie mógł więc dosięgnąć psa pazurami. Bojąc się jednak o Słowika, przyłożyłem pistolet do samego ucha jaguara i pociągnąłem za cyngiel. Zwierz drgnął raz jeszcze i padł na ziemię przydusząjąc sobą Słowika. Z trudnością udało mi się odciągnąć psa, chociaż miał kilka ran i zadraśnięć na skórze

Pogłaskawszy dzielnego psa, obmyłem mu ranę winem i zabrałem się do ściągania skóry z jaguara. Był to zwierz piękny, jeden z większych. Wyglądał jak wielki kot, długi przeszło na dwa łokcie. z ogonem prawie na łokieć. Futro miał prześliczne—żółte, z czarnymi dużymi plamami na grzbiecie i bokach. Ściąganie skóry zajęło mi dobrą godzinę czasu. Wtedy nabiłem strzelbę i pistolet, siadłem na muła, przewiesiwszy przez grzbiet jego mą świetną zdobycz, gwizdnęłem na psa i ruszyłem wolnym truchtem w stronę, gdzie — jak mi się zdawało — powinienem był spotkać towarzyszów.

M. B.

ZŁOTE LISTKI.

Porządek przynosi trojaką korzyść: dopomaga pamięci, oszczędza dużo czasu, utrzymuje rzeczy w dobrym stanie.

Człowiek w życiu wiele może zrobić,
Więc do pracy trzeba się sposobić;
Pracuj ciągle, nie ustawaj w pracy,
A w czci będą mieli cię rodacy.

twa serbskiego. Skonfiskowana korespondencja wykazuje bliską styczność Związku z kołami dworskimi w Belgradzie.

FRANCJA.

Paryż. Donoszą z Besançon, że między robotnikami przędzalni jedwabnych, którzy chcieli rozpocząć pracę, a robotnikami strajkującymi przyszło do starcia. Wojsko musiało interweniować, aby ochronić tych robotników, którzy są skłonni do podjęcia pracy

ANGLJA

Londyn. Donoszą, że podróż królewskiej pary angielskiej do Berlina oznaczono i zapowiedziano na koniec stycznia r. b. Król Edward z królową zabawić mają na dworze niemieckim 4 dni.

— Donoszą że załoga jednego z kontrtorpedowców podczas manewrów floty, z powodu niezadowolenia, że przez cały miesiąc otrzymywała mniejsze racje, wrzuciła do wody ważne części składowe dział i księgi sygnałowe. Zbuntowanych marynarzy uwięziono. Staną oni przed sądem wojennym.

PORTUGALJA.

Lizbona. Margrabia Tondella, najlepszy przyjaciel zamordowanego króla Don Karlosa, został zastrzelony przez własnego siostrzeńca, który przed uwięzieniem popełnił samobójstwo Motywy tego dramatu rodzinnego są zupełnie niewyjaśnione.

TURCJA.

Sytuacja w Turcji przedstawia się na oko zupełnie w porządku. Sułtan nie ustaje dalej w odsuwaniu od siebie znienawidzonych przez lud dygnitarzy, którzy jeden po drugim wędrują pod klucz. — W Małej Azji tłum morduje okrutnie dawnego ulubieńca sułtana, baszę Fechima, który ludność gnębił i łupił. — Młodoturcy zadowoleni są z sułtana i wydają odezwę do narodu, by popierał nowy gabinet, w skład którego wchodzi także jeden z młodoturków — ale kto wie, co przyniesie jutro, czy jednak sułtan nie spadnie z tronu.., Pewną oznaką tego, co przyjdzie, jest brzmienie przysięgi, jaką Młodoturcy każą składać swoim żołnierzom, gdy się na konstytucję przysięga. Oto ona: „W imię Boga przysięgam bronić do ostatniej kropli krwi konstytucji, nadanej przez ukochanego padyszacha, pomagać komitetowi w obronie ojczyzny i wolności przed niecnymi zapędami, być wiernym padyszachowi, dopóki będzie przestrzegał konstytucji“. - Swobody konstytucyjne, a zwłaszcza zniesienie cenzury zdziałało tyle, że w ciągu jednego tygodnia powstało w Konstantynopolu 265 nowych dzienników i gazetek

A urok tych swobód rozszedł się tak szeroko, że nawet główna ostoja ruchu rewolucyjnego w Persji i stolica państwa, Teheran ogłosił się za miasto tureckie i oświadczył gotowość poddania się sułtanowi. (Zresztą w Persji nic się nie zmieniło — strzelanina obustronna trwa bez przerwy).

Tej samej konstytucji łaknie także i Egipt. Partja reformy w Kairo zażądała od naczelnika kraju konstytucji i na wzór Młodoturków powstało tam stronnictwo narodowe młodoegipskie.

Konstantynopol. Wedle wiadomości konsularnych przyszło w Adrjanopolu do kontrrewolucji. Dwa pułki piechoty odmówiły posłuszeństwa młodoturkom i pod wpływem przemowy miejscowego hodży zamierzają pomaszerować na Konstantynopol

Sklepy zamknięte, panuje wielkie zaniepokojenie, obcy chronią się do konsulatu francuskiego. Położenie ma być niebezpieczne.

— —

— Dzienniki donoszą o poważnej walce granicznej między wojskiem tureckiem a bułgarskiem, przyczem 12 żołnierzy tureckich poległo. Depesze dodają, iż zdaje się, że Bułgarzy z rozmysłu prowokują zatargi nad granicą.

Wzmocnienie floty. Donoszą jakoby Turcja miała przystąpić do wzmocnienia swej floty wojennej. W tym celu zaciąga pożyczkę zagraniczną i ma zapewnione poparcie rządu angielskiego.

STANY-ZJEDNOCZONE.

Liczba robotników bez zajęcia w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej przybiera zatrważające rozmiary i grozi olbrzymim przesileniem ekonomicznym. „American Federation of Labour“ podaje ich cyfrę na 4.750,000 ludzi. Za podstawę do obliczeń służyły dane, zbierane przez mężów zaufania federacji w 37 stanach. Położenie pogarsza się z tygodnia na tydzień.

KRONIKA.

ZŁODZIEJE. W ubiegłym tygodniu policji miejscowej udało się schwytać prawie jednocześnie, sześciu rabusiów, sprawców tych kilku kradzieży, o których wspominaliśmy w poprzednich numerach „Polaka“. Rabusie ci przed swym ujęciem, oprócz wymienionych uprzednio kradzieży, popełnili parę innych mniej lub więcej udanych, w każdym razie mało znaczących, z tego powodu więc nie wymieniamy szczegółów.

Obecnie mamy nadzieję, że kradzieże w Kurytybie ustaną, o ile naturalnie pojmani złoczyńcy nie mają więcej godnych siebie towarzyszy, którzyby nadal swe rzemiosło uprawiać zechcieli.

— —

ZBRODNIA. Do Rio przybył okręt „Cordiliere“ w liczbie pasażerów którego znajdował się a r a b, nazwiskiem Miguel Trad, w bagażach którego znaleziono ciało zamordowanego, znanego w São Paulo kupca i handlowca, niejakiego Eliasa Fanhata. Po przeprowadzeniu śledztwa, z którego wynikło, że sprawcą śmierci wspomnianego kupca, jest Miguel Trad, takowy został aresztowany i jako więzień, odesłany do São Paulo, gdzie zostanie oddany w ręce sprawiedliwości.

— —

NOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE. Zostało założone w Kurytybie towarzystwo handlowe z kapitałem czterystu tysięcy milrejsów dla eksploatacji drzewa i produktów rolnych.

— —

KAWA. Dr. Paulo Ramos, szef komisji, dla propagandy brazylijskich produktów w Europie, donosi, że za jego staraniem, we Włoszech zostało założonym t-wo kooperacyjne dla propagandy kawy brazylijskiej.

— —

FAŁSZYWE PIENIĄDZE. Policja w Rio od dłuższego czasu, zajmuje się wyśledzeniem fabrykacji fałszywych pieniędzy, które w dosyć poważnej ilości kursują po całym kraju, a w ostatnich czasach liczba takowych zaczęła się zwiększać.

— —

W UBIEGŁYM tygodniu w Kurytybie zostało wpisanych do registra cywilnego jako nowo narodzonych 30 dzieci płci obojga. Umarło zaś w tym czasie 22 osoby.

— —

GORLIWOŚĆ POLICJI. Od paru tygodni w Kurytybie z powodu częstych kradzieży, na ulicach nadzór policyjny w nocy został wzmocniony. Żołnierze policyjni gorliwość swą w pilnowaniu dobra obywateli, posuwali do tego stopnia, że najspokojniej idących ulica przechodniów zaczepiali, zadając szereg pytań jako podejrzanym, a nawet niektórych aresztowali, odprowadzając na posterunek, gdzie dopieropo wylegitymowaniu się puszczano ich wolno.

Tego rodzaju zajścia dla spokojnych obywateli, nie mogą być przyjemnymi szczególniej że policja nieraz pod względem grzeczności pozostawia nieraz wiele do życzenia.

Radzimy poszkodowanym zwracać się ze skargą do szefa policji.

— —

WYSTAWA. Z Rio dochodzą coraz nowe wieści o zainteresowaniu jakie wzbudza tam powszechnie pawilon Stanu Parana na wystawie krajowej. Niektóre pisma wychodzące w Rio poświęcają cały szereg artykułów dla szczegółowego opisania przedmiotów tam wystawionych Przychylna opinja na wystawie o okazach Parańskich zachęci naszych przemysłowców i rolników do gorliwszej pracy na tym polu i tym sposobem korzystnie wpłynie na rozwój przemysłu w całej Paranie.

— —

POŻAR. W Porto Amazonas w ubiegłym tygodniu od uderzenia piorunu spłonęły magazyny składowe napełnione herwą i innymi towarami, własność firmy Viuva Bührer i Syn.

Straty są olbrzymie dochodzą do 200 tysięcy milrejsów.

— —

OCHOTNICY. W São Paulo zgłosiło się 318 ochotników z zamiarem wzięcia udziału w specjalnych manewrach urządzanych przez rząd dla ochotników wojskowych.

Również obecnie została tam urządzona duża strzelnica dla ćwiczeń tychże ochotników i naznaczona został nagroda dla najlepszych strzelców.

— —

W ARAUKARJI 8 Września w kościele podczas mszy świętej śpiewał chór szkolny z Lagoa Suja pod kierownictwem nauczyciela tamtejszego, p. Jana Bielskiego. Przez dwa miesiące swego pobytu na wspomnianej kolonji, p. Bielski potrafił zorganizować z dorosłych dziewcząt i dzieci chór i nauczyć śpiewów, nietylko kościelnych, lecz także i dużo ładnych, świeckich piosenek.

— —

BRAK WAGONÓW. Na kilku stacjach tutejszej kolei żelaznej w głębi kraju, daje się odczuwać brak wagonów, z powodu tego wszystkie magazyny stacyjne zapełnione są towarami, przeważnie herwą, handlarze i kupcy ponoszą dotkliwe straty, gdyż ze względów powyższych wytwarza się zastój w handlu i przemyśle. Zarząd kolejowy powinien zwrócić baczną uwagę na to i możliwie zapobiegać tego rodzaju wydarzeniom; szczególniej, że i w latach ubiegłych te same zajścia miały miejsce.

— —

TRAKTAT. Gazety oficjalne w Rio donoszą, że rząd obecnie rozpatruje projekt zawarcia umowy handlowej z republiką argentyńską.

— —

T-WO ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA w São Paulo nadesłało nam odezwę, w której zwraca się do polskiego społeczeństwa z prośbą o poparcie ich usiłowań w wybudowaniu domu szkolnego.

Odezwę powyższą w całości tu przytaczamy.

„Niniejszym wzywamy drogich nam rodaków przybycia z pomocą materjalną i poparcia naszego przedsięwzięcia do jakiego przystępujemy w chwili obecnej, silni na duchu i ufni w poczucie obywatelskie drogich ziomków; lecz bardzo słabi finansowo.

Wszystkie dążenia i zabiegi od 15 lat do postawienia domu na polską szkołę, dotychczas nie przyniosły owocu porządanego, z powodu małej liczby zamieszkałych ziomków, a także pewna niechęć do tak wzniosłego czynu która się jawnie daje odczuwać na generacji.

Kapitał którym rozporządzamy jest następujący: plac pod szkołę i gotówką 2:097$532, a projektowany dom tylko o jednej sali 7 na 10 metrów ma kosztować 5:500$000: — jest to suma dość pokaźna i przenosząca nasze oczekiwania, która powoduje nas do apelu ziomków; — gdyby nikt nam nie przybył z pomocą do tak wzniosłego celu, bylibyśmy zmuszeni odłożyć nasz zamiar na bardzo długie lata, przez co cierpiałaby na tej zwłoce generacja i tak już cierpiąca wiele: zatym odwołujemy się łaskawie w imieniu generacji do szlachetnych i dobrze myślących serc patrjotycznych, o poparcie ogólne które jest pożądane. — Każdą dobrowolnie nam nadesłaną ofiarę chętnie ogłosimy w gazetach.“

Komitet Szkolny Tow. „Łączność i Zgoda“.

Caixa postal 473.

S. Paulo—Brazil.

— —

LISTY do odebrania w Redakcji mają p.p. Arkady Sikora, (4 listy) Teodora Andruszkiewicz, Antoni Kozłowski (pocztówka i list) Jędrzej Sapocki, Jan Wodek (2 listy), Stefan Troczyński, Władysław Kwasiński, Ignacy Budaszewski [3 listy], Jan Strzelbiecki, Marjanna Chrząszczewska, Julja Dyka, Stanisław Mazanek, Władysław Skierniewski, Jan Hempel, Juljan Danielski, Czesław Zakrzewski, Pedro Grott.

ze Lwowa

Posiadamy list dla p. Rycembla, immigranta z lubelskieg, po który upraszamy o zgłoszenie się osobiste.

Kurs pieniędzy.

z dnia 2 Września

1 funt szterl.	15$867
1 Frank	0$630
1 Marka	0$778
1 Dolar	3$266
Pez argentyński	3$142

CENY TARGOWE W KURYTYBIE

Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

Fiżon, kalgier		22$000
Faryna mandjok. worek z Morretes,		11$000
„ miljowa kalgier		16$000
Mąka pszenna, worek		11$300
Kukurydza, kalgier		9$000
Ryż worek		20$000
Cukier biały z Pernambuco, 60 kilo		33$000
Szarka Rio Grande, aroba		12$000
Szarka świeża, aroba		12$000
Smalec, kilo		1$200
Masło, kilo		3$000
Słonina świeża, kilo		$800
Mięso wołowe, kilo		700
Kartofle, alkier		5$500
Jaja, tuzin		$800
Sól, 40 litrów		5$000
Kaszas, pipa		150$000
Tytoń, aroba		18$000
Mięso wieprzowe aroba		11$000
Ser kilo		2$400
Nafta pudełko (2 laty)		11$200
Zapałki zwyczajne lata		42$000
„ z dwiema główkami lata		52$000
Krochmal worek		18$000
Mydło pudełko		3$500
Herwa-mate Dos Campos	1°	3$800
„ „ „ „	2°	3$500
Timoneiras	1°	3$500
„ “	2°	3$300

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Zakład krawiecki

Jana Jakóba Schmidta w PONTA GROSIE przy ul. 7 de Setembro.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, ku ogólnemu zadowoleniu swojej klijenteli.

Posiada na składzie również wielki wybór łokciowych towarów, w wyborowych gatunkach, mogących zadowolnić najwybredniejsze gusty.

Ceny nadzwyczaj przystępne.

Poleca się względom Sz Publiczności

Właściciel, Jan Jakób Schmidt.

JÓZEF STANISŁAWSKI poszukuje swoją siostrę, ANTONINĘ Z STANISŁAWSKICH DOLIŃSKĄ, która wyjechała z miasta Łodzi w roku 1890.

ADRES:

Przez naczelnika depo drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej W WARSZAWIE.

Dla maszynisty Józefa Stanisławskiego.

Zofja Radwańska

Akuszerka i masarzystka dyplomowana z W a r s z a w y.

Chorych przyjmuje w mieszkaniu przy ulicy Commendador Araujo (Matto Grosso) Nr. 25; można wzywać o każdej porze dnia i nocy.

Hotel Johnscher

PARANAGUA.

przy ul. 15 de Novembro pomiędzy hotelami „Tristão“ i „Brazil“.

Doskonała kuchnia, ładne duże pokoje, z okien ładny widok na zatokę.

Najlepsze krajowe i zagraniczne trunki.

Bilety na statki

dostarcza hotel, agentura w pobliżu.

Staranna obsługa.

Podróżnych spotyka nasz portjer na kolei.

Mówią po polsku.

Poleca się Szan. Publiczności

Franciszek Johnscher.

BOLESŁAW DEMIAŃCZUK poszukuje stryja swego FILIPA DEMIAŃCZUKA, któryprzed kilkunastu laty wyemigrował do Brazylji z Królestwa Polskiego z gub. Łomżyńskiej, pow. Mazowieckiego gminy Pikuty ze wsi Jóźki.

Ktoby wiedział o miejscu zamieszkania takowego, uprasza się o przesłanie zawiadomienia pod następującym adresem: Bolesław Demiańczuk, Tazewell Co. Pocahontas Va E U. America do Norte.

Jeżeli chcecie, ażeby dzieci Wasze chowały się zdrowo i nie zapadały na przewlekłe choroby żołądkowe, używajcie znaną na całym świecie

Maczkę mleczna Nestle

Farinha Lactea Nestle

Odżywka to najodpowiedniejsza i najtańsza dla dziatek waszych.
Wyrabia się w Vercy (w Szwajcarji) z najlepszego mleka krów alpejskich.
Otrzymujemy bezpośrednio częste i niewielkie przesyłki, ażeby nasi konsumenci mogli być pewnymi, że produkt jest *zawsze świeży.*
Do nabycia we wszystkich większych sklepach.

AGENCI DLA PARANY:

Velo & Matteucci

Curityba.

Baczność!
Ceny znacznie zniżone.

Z powodu zakupna towarów wprost z fabryk europejskich, jestem w stanie teraz sprzedawać poniżej wymieniony towar po cenach bajecznie tanich, dotąd nie bywałych, jak to:
Obrazy św., widoki i narodowe, krzyże drewniane i cynowe, kropielnice porcelanowe i cynowe, różańce, szkaplerze, medaliki, lampki wieczne, knoty do tychże, kadzidło, figury i figurki św. i t. d.

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

w dotąd jeszcze nie bywałej ilości i wyborze! Od 500 rs. do 4$000 (ceny znacznie zniżone!)
Kantyczki, śpiewniki, droga krzyżowa, pociecha w starości i inne. Książki z opowiadaniami po 400 rs.

WIDOKI MIASTA KURYTYBY

obrazy we większym formacie po 700 rs. hurtownie taniej.

KALENDARZE NA ROK PAŃSKI
1908

Marjanskie, wielkie, mniejsze, Wszechświatowe i Katolik.

Wszelkie artykuły szkolne, jakoto: zeszyty, ołówki, pióra, atramenty czarne i kolorowe, farby i wzory, i inne przyrządy do malarstwa i t. d.

ELEMENTARZE OSSOLIŃSKICH I, II, III, IV i V.

Książka dalsza do czytania.
ELEMENTARZE PROMYKA I POLSKO-PORTUGALSKIE.

Polecam również moją drukarnię i introligatornię, gdzie wykonywują się prace jaknajakuratniejsze, szybko i po cenach znacznie zniżonych.
Wyrabia się pieczątki gumowe dla kupców, towarzystw, prywatnych osób i urzędowe.

SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWNA.

DES: Cezar Szulc

ul. Barão do Serro Azul l. 12 i 14.
CURITYBA—PARANÁ—BRAZIL.

Tartak Parowy

Fazendinha

WŁASNOŚĆ FIRMY

Warchałowski & Neyman

Poleca

wszelkie gatunki budulcu

DESKI, BALE, FORSZTY, BELKI, SŁUPY

przyjmuje obstalunki

NA DESKI I MATERJAŁ BUDULCOWY WSZELKICH ŻĄDANYCH ROZMIARÓW

Gotowe wiązania dachów

Całkowite domy drewniane

Z DOSTAWĄ NA MIEJSCE.

Biuro mieści się przy placu Tiradentes Nr. 31
Nr. telefonu 167

Fabryka tkacka

W PONTA GROSSIE

Quieroz Guimaraes &.

Potrzebni tkacze wykwalfikowani do tkania bawełny.
Płaca 50 rejsów od metra
TAKŻE POTRZEBNI CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA do przędzalni płaca do 500 rs. do 2$000 stosownie do uzdolnienia.
Wypłata co dwa tygodnie.

Jedyne czasopismo polskie, poświęcone wyłącznie sprawom wychodźctwa.

„Polski Przegląd Emigracyjny”

powinno odtąd znaleźć się w domu każdego Polaka na obczyźnie, z dniem bowiem 10-go Lipca zniża prenumeratę do 6 milrejsów rocznie, zaprowadzając jednocześnie dział illustracji i powiększający format.
Pismo to dąży wytrwale do zorganizowania opieki nad wychodźctwem i informuje o losach Polaków, przebywających na obczyźnie.
Adres redakcji: Lwów, ul. Teatyńska.

Prenumeratę wysyłać można również pod adresem:
„Polak w Brazylji“ CAIXA POSTAL 122 Kurytyba
„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ chętnie przyjmuje korespondencje ze wszystkich kolonji i opisy warunków życia Polaków wszędzie w obczyźnie.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

BÓR.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego.

23.

— Dlaczego po Ren?—mówił—nie, Władysławie Feliksowiczu, ty... (zwracał się do niego od pewnego czasu przez ty, dla okazania mu tym większej sympatji ze swej strony) ty, Władysławie Feliksowiczu,—mówił—jesteś niby człowiek ze wszech miar godny, o tym ani słowa. Ale chwilami, mimo twej woli i wiedzy, odzywa sie jeszcze w tobie coś takiego, taki fałszywy dźwięk.... Naprzykład, dlaczego ci się koniecznie Renu zachciało? jeżeli chodzi o granice naturalne, to czy takie Pireneje nie lepsze od jakiejś tam rzeczki? Podług mnie, już przez samo uczucie humanitarne, należałoby te granice aż do Pirenejów posunąć, bo czyż taka Francja, czy tam inny drobiazg mogłyby się utrzymać o własnej sile? A tak zrobiłoby się z tego jedną prowincję z gubernialnym miastem Paryżem....

Ojciec Sergjusz zwykle na tym urywał, nie chcąc przez wrodzoną mu skromność dopowiadać tego, co jeszcze miał na myśli, a mianowicie, że on sam jako obecnie wdowiec bezdzietny, mógłby przytym bardzo łatwo zostać metropolitą paryskim.

I teraz właśnie po świeżej dyspucie siedzieli obaj, rozmyślając i posilając się herbatą z rumem „Jamajka“, gdy do pokoju wszedł raptem Jankiel.

Ujrzawszy go, ojciec Sergjusz skinął przyjaźnie głową.

— Jak się masz, kochanku,—rzekł — cóż słychać nowego, masz mi może co do powiedzenia?

— No, co ja mogę powiedzieć, co tu u nas może być słychać!

Jankiel przestępował z nogi na nogę, spoglądając przy tym bardzo delikatnie na Wrzoska, lecz ojciec Sergjusz, zauważywszy jego spojrzenia, potrząsnął z uśmiechem głową.

— Możesz mówić zupełnie swobodnie—rzekł—myśmy tu sami swoi!

Jankiel przysunął się do stołu i obejrzawszy się szybko, jakby chcąc się upewnić, czy istotnie tylko sami swoi byli w pokoju, wyszeptał przyciszonym głosem:

— Źle słychać, całkiem źle....

— No?

Obaj spojrzeli na niego zaciekawieni, a on, pomilczawszy chwilę, jakby chciał ich przygotować do wysłuchania tego, co im miał powiedzieć, pochylił się nad stołem i podnosząc tajemniczo brwi do góry, szepnął:

— Chłopi mniej piją!....

Na twarzach obu zjawiło się widoczne rozczarowanie, a Wrzosek, skrzywiwszy się lekceważąco, rzekł:

— Tak, to jest istotnie źle, ale chyba tylko dla ciebie.

Żyd uśmiechnał się chytrze.

— Tak się panu zdaje? no, to ja panu powiem, że panu bardzo źle się zdaje. Jak chłop nie pije, to co on wtedy ma do roboty? on więcej myśli. A jak chłop raz tylko zacznie myśleć, to dla nas wszystkich może być bardzo niedobrze...

— Niby dla kogo to dla nas?

— No, dla nas, dla żydków handlujących, a i dla was też, panowie przyjezdni!

Patrjotyczne uczucie Wrzoska zostało trochę dotknięte takim połączeniem. Spojrzał na żyda zgóry i rzekł:

— W każdym razie ty nie zapominaj, że co my, to nie wy, parchy!

Jankiel żachnął się obrażony, lecz tu wmieszał się łagodząco ojciec Sergjusz.

— Władysławie Feliksowiczu, Władysławie Feliksowiczu!—zawołał—ty bo jesteś młody człowiek gorący. Na takie rzeczy trzeba być wyrozumiałym!

— I pewnie i pewnie,—potwierdził żyd—co to jest parchy' dlaczego zaraz parchy! W handlu w interesie to wszystkie spólniki są równe!

— Tak, tak, naturalnie,—podchwycił żywo ojciec Sergjusz—nie masz się też o co gniewać, a lepiej powiedz, co jeszcze więcej wiesz?

— Więcej? czy to jeszcze mało jest? więcej to ja już powiedziec nie mogę!

— No tak, zapewne, to jest dużo. Ale możeś słyszał wypadkiem, o czym oni mówią między soba co myślą ?

— Skąd ja mogę o tym wiedzieć? czy to taki głupi cham powie mi, o czym on myśli, czy delikatny człowiek może się z nim rozmówić? Póki przychodzili do karczmy, to słyszeć można było, ale nie było co. A teraz kto do mnie przyjdzie? całkiem gałgan, który sam nic nie wie i który w dodatku płacić nie ma czym.

— Hm!—mruknął ojciec Sergjusz—to niedobrze, niedobrze....

— Aj co to niedobrze,—biadał żyd — całkiem jest pfe, nietylko niedobrze! bankructwo jest, rozbój, ja tu dłużej nie mogę z nimi być, niech oni nogę złamią, te gałgany!

Ojciec Sergjusz przeszedł parę razy w milczeniu wzdłuż i wszerz pokoju.

— A sameś sobie winien, Jankielku, — rzekł wreszcie, stając przed nim — sam! czy to ja ci raz mówiłem, słuchaj, uważaj, dawaj mi natychmiast znać, a ty przychodzisz wtedy dopiero, jak już jest źle i w dodatku przychodzisz z niczym! Sameś sobie winien!

Jakiel wzruszył ramionami.

— Jak ja mogę być winien! czy to ja jego mam za łeb wziąść, jak on nie chce do mnie przyjść, czy to dobrodziej nie zna ich sam, tych grubijanów?

— No dobrze, kochanie, ale przecie nie tylko chłopi są we wsi! może to organista co psuje, może ksiądz?...

— Organista? organista oddawna sam jest zepsuty, ślepy.... a ksiądz, ten młody, on też nie ma czasu, on ciągle tylko dziewczęta z całej wsi śpiewać uczy...

Ojciec Sergjusz znów się zamyślił.

— Tak!—rzekł wreszcie — z tego wszystkiego widzę, że nie wiele wiesz, ale znasz mię, że jestem człowiekiem, który przysługi nie lubi zapominać. Uważaj więc, kręć głową jak umiesz, nie żałuj tam czasem jakiego kieliszka lub dwóch, a jak przyjdziesz z czymś takim, czego warto będzie posłuchać, nie pożałujesz tego. No, bądź zdrów tymczasem!

Poklepał go po ramieniu, a gdy zostali już sami, rzekł do Wrzoska,

— Coś on wywąchał, to rzecz pewna. Ale co?... co?... jak tu dojść tego?

Oparł się rękami o stół i wpatrywał się przed siebie, marszcząc czoło i gryząc w zamyśleniu rzadki wąs. Obaj pracowali mózgami, spoglądając sobie od czasu do czasu w oczy, jakby szukając tam natchnienia, wreszcie Wrzosek odezwał się pierwszy.

— Żeby to mieć jakiegoś zaufanego człowieka, chłopa, taki najprędzej mógłby nam pomóc!

— Ba, to pewnie,—odparł ojciec Sergiusz — ja o tym oddawna myślałem i nie darmo leję gorzałkę w tego pijanicę Grzegorza, ale cóż, kiedy on taki głupi!

— Głupi, to prawda, ale w tym wypadku może to nawet i lepiej, byle uszy miał.

— Ha, spróbujmy więc, spróbójmy, może to się na co przyda!...

Grzegorza długo szukać nie potrzeba było. Siedział w kuchni, pełen męczącego niepokoju, gdyż za chwilę miała się właśnie rozstrzygnąć nader ważna dla niego kwestja: czy kucharka popa da mu kolację, czy też nie?

Gdy stary wszedł do pokoju, ojciec Sergiusz postanowił, nie wdając się w długie omówienia, odrazu uderzyć w najczulszą jego strunę.

— Cóż, mój Grzegorzu,—zapytał—jakże ci tam idzie? coś widzę nie bardzo, obdarty jakiś jesteś, ani na tobie butów, ani kożucha, a tu zima za pasem!...

— Oj tak, tak, jegomościuniu, — westchnął ciężko stary, spoglądając z rozczuleniem na swoją odzież i rozstawiając szeroko nogi i ręce, jakby dla lepszego sprezentowania własnego ubóstwa — bieda staremu, bieda, a niskąd

---

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

Kradzież olbrzymiego brylantu.

C. d.

— To rozumiem—odrzekł z dobrotliwym wyrazem twarzy i cisnął kopertę w płomienie poruszając palący się papier pogrzebaczem. — Szkoda tylko że niema tu i Freda pod ręką; upiekłbym go na ogniu z przyjemnością!

Mam nadzieję że go to nie minie przy innej sposobności.

Diana słów dobrać nie mogła na podziękowanie detektywowi za jego zacne, czułe serce. Ściskała obuącz jego dłoń i powtarzała przez łzy:

— Panie Holmes, niewiem czym zasłużyłam na pańską poczciwą przyjaźń; pozwól mi pan że wdzięczność dla niego dochowam do końca życia. Nigdy, nigdy nie zapomnę co pan dla mnie uczyniłeś. Panu tylko będę zawdzięczać cześć i spokój całego życia! Jesteś pan moim dobroczyńcą i pozwól mi ofiarować swoją dozgonną przyjaźń.

Milady, przerwał wybuchy młodej damy i skłonił się -przyjaźń pani jest wielce dla mnie zaszczytną... A teraz pozwoli pani sobie zwrócić brylant kanaryjski poczem odprowadzę ją do powozu oczekującego w pobliżu.

— Widzi pani—ciągnął podchodząc do biurka dębowego które pogłaskał jak to czyni jeździec, dosiadając ulubionego rumaka.—Mówiliśmy że detektyw przy poszukiwaniach dokonanych w mieszkaniu przestępcy najmniej zwraca uwagi na jego biurko. To samo mniej więcej stosuje się do zręcznego rabusia. Złodziej zawodowy jest przekonany z góry, że ostrożny obywatel nie ukrywa w swoim biurku przedmiotów cennych i ważnych.

Ale biurko nie jest równe biurku; na sposoby są sposoby. Wszystko to zależy od dowcipu i pomysłowości tego kto je wykonywał.

Co do mnie, mogę się poszczycić moim ulubionym sprzętem. Jak się pani zaraz przekona, nieoceniony brylant ukryłem właśnie w biurku... mianowicie w skrytce o której istnieniu wiedzą tylko dwie osoby: ja i mój pomocnik Harry Taxon, wiernie mi oddany.

Panią też śmiało mogę dopuścić do tajemnicy jeżeli milady jest ciekawą to proszę zbliżyć się i stanąć przy mnie.

Uważa pani.. moje biurko nie posiada żadnych zamków z tąd też i klucze nie są mi potrzebne.

Za jednym przyciśnięciem otwieram wszystkie szuflady.

Szerlok Holmes nacisnął sprężynę znajdująca się z boku i natychmiast wyskoczyły wszystkie przegródki zarówno jak i większe szuflady pełne rozmaitych papierów.

— Ale brylant kanaryjski — ciągnął żartobliwie — ten klejnot niezmiernej ceny, ukryłem w skrytce najtajniejszej. Jeżeli pragnie ją pani ujrzeć, proszę nieco przyklęknąć jak ja to robię.

Widzi pani, biurko stoi na czterech krótkich nogach, każda wysokości 20 centymetrów. Niechże pani raczy się przyjrzeć prawej przedniej nodze. Znajduje się w niej wydrążenie i gdy nacisnę sprężynkę, ukaże się otwór z którego wydostanę brylant.

Proszę niech pani raczy wyręczyć mnie i wydobyć naszą zgubę... oto naciskam i...

Ostatni wyraz zamarł na ustach Szerloka Holmesa; jego twarz zbielała jak kreda.

Palnął pięścią w nogę biurka i odłamał potajemną szufladkę.

Z pośpiechem szalonego, zbliżył się do lampy z kawałkiem drzewa, oglądał je na wszystkie strony w gorączkowym podnieceniu dotykał rękoma i z głuchym okrzykiem rzucił ułamek na podłogę.

— Kawałek zwyczajnego drzewa — szepnął — nic więcej jak wiór, tandeta... nawet nie oheblowany!

Zwrócił się do lady która w milczeniu, z podziwem i niepokojem śledziła jego ruchy.

niema poratowania, nikt nie uszanuje siwego włosa.. Oj!

— Hm!—mruknął ojciec Sergjusz — to pewnie przydałby ci się jakiś przyodziewek? co, prawda?

Podszedł do biórka i wyjął z szuflady nowiutką, szeleszczącą pięciorublówkę.

Grzegorzowi oczy zapałały i kolana poczęły drżeć.

— Nieprawdaż, że zdałoby się kupić coś?—pytał dalej pop, mnąc jakby od niechcenia w rękach niebieski papierek.

Grzegorz skinął tylko głową, przełykając z trudnością ślinę i ręka mimowoli wysunęła mu się cokolwiek naprzód, lecz ojciec Sergjusz bardzo wolno złożył barknot we czworo i spokojnie schował go do kieszeni.

— Taak!—przeciągnął obojętnie, jakby nie zauważywszy miny starego—taak!....

Odwrócił się i przez chwilę patrzył przez okno, jakby zapomniawszy o nim.

— Słuchaj no,—odezwał się wreszcie—jabym tu miał do ciebie jeden interes, ale nie wiem czy ty potrafisz?...

— Co bym zaś nie miał potrafić?—podchwycił szybko stary—ja nie takie rzeczy potrafiłem, ja...

Zaciął się nagle, przypomniawszy sobie wczas, że właściwie nie wie jeszcze, o jaki to interes chodzi i opuścił jakby z zawstydzeniem głowę, lecz ojciec Sergjusz wybawił go z kłopotu.

— Tak, tak, — potwierdził — ja wiem, żeś ty chwacki chłop, a to nawet nie jest taka rzecz trudna. Uważasz, chodzi mi o to, aby się dowiedzieć o czym też ludzie mówią po wsi?

— Niby o czym mówią?—stary z niepewnością popatrzył mu w oczy.

— Aha, aha, jak się tak zejdzie dwóch, trzech chłopów, o czym oni mówią między sobą?

Grzegorz machnął lekceważąco ręką i uśmiechnął się wesoło.

U li, jegomościuniu,—rzekł—ja i zaraz mogę to dokumentnie wyłożyć. O czym oni mają mówić? o sianiu, bronowaniu, komu jastrząb kurę złapał, komu się świnia oprosiła—ot i cała rozmowa! to tak jak zapisał!

— Hm, hm,—mruknął ojciec Sergjusz — to ja wiem i sam. Ale czy prócz tego jeszcze o czym innym nie, ot co? Ty pochodź, kochanie, posłuchaj tak trochę, przecie z izby nikt cię nie wygna, a ja wiem, że przyodziewek bardzo by ci się przydał!...

Grzegorz czmychnął nosem.

— No i cóż, pójdziesz?

— Ta! pójść bym poszedł wreszcie,—odrzekł—stary—ale że to nie ładnie iść tak między ludzi jak ten dziad ostatni! możebym ja se naprzód ten przyodziewek sprawił?...

— E nie, kochanku, to już chyba później. Niech no ja wpierw widzę, czyś wart tego!

— To możeby tak choć co niebądź teraz, żebym miał większą ochotę!—nalegał stary.

— No, na ochotę to ci wreszcie dam!—uśmiechnął się pop.

Wyszedł do sąsiedniego pokoju i za chwilę wrócił z ogromnym kieliszkiem wódki w ręce.

— Masz na ochotę!—rzekł—a oprócz tego...—poszukał w portmonetce i wydobywszy dwie miedziane dziesiątki, podał je staremu:—a to na zadatek.

Stary wypił wódkę, wytarł usta rękawem i ważąc miedziaki w rękach, zapytał:

— Tyle?... No, niech ta wreszcie. Bóg zapłać i za to!

XIV.

Od czasu owej rozmowy upłynął blizko tydzień. Ojciec Sergjusz z niecierpliwością wyglądał Grzegorza, lecz ten się nie pokazywał.

Nareszcie jednego dnia spotkał go na błoniu.

— Cóż ty?—zapytał—pieniądze wziąłeś i więcej ani słychu o tobie?

— E, takie tam pieniądze! — odparł stary—a wreszcie z czym miałem przychodzić? nie ma po wsi żadnej innej mowy, jeno taka, jakem odrazu powiedział. Człowiek tylko butów nadarł więcej, niż to wszystko warto!

Grzegorz zapomniał na śmierć, że butów nie posiadał od świętej pamięci, lecz ojciec Sergjusz nie przypominał mu tej okoliczności, tylko bardzo słodko, rzekł:

— Nie obawiaj się, kochanku, krzywdy odemnie mieć nie będziesz, znasz mię przecie!...

Grzegorz nie odzywał się, patrząc przed siebie jakoś bardzo obojętnie, co ojcu Sergjuszowi wydało się dziwnie podejrzanym.

— Ale możebyś ty się napił czego? — zapytał naraz—zdaje mi się, żeś cokolwiek przemarzł!

Stary drgnął nieznacznie.

— Ta, napić bym się napił,—odpowiedział dużo miększym głosem—ale że to ja czasu nie mam!..

— O, nie masz czasu, acóż ty takiego robisz? No, ale to przecież długo nie potrwa. Wypijesz sobie i pójdziesz z Bogiem, bo mi cię żal starego.

Grzegorz westchnął, jakby i jemu zrobiło się naraz żal siebie samego.

— Chodźże, chodź! — zachęcał go tymczasem ojciec Sergjusz, ruszając przodem—wiesz że ja dla dobrych ludzi nie żałuję. Napijesz się i pójdziesz sobie!

Stary zawahał się przez chwilę, podreptał w miejscu, obejrzał się tęskliwie na wieś i wreszcie, jakby się nie mogąc przezwyciężyć, westchnął i podążył za nim zwolna, jak żelazo za magnesem.

Ojciec Sergjusz okazał się na ten raz bardzo szczodrobliwym. Wyniósł staremu jeden kieliszek, potym drugi, poczęstował go nawet papierosem. Usiadłszy wreszcie na kanapie, wpatrzył się w niego bystro i zapytał.

— Więc nic takiego niezwykłego nie słyszałeś, nie?

Stary zamrugał szybko powiekami.

— Nie, nie—odparł prędko—żadnej innej mowy nie było! Ale chyba już pójdę—obejrzał się naraz za czapką—bo to czasu nie mam!...

— Poczekajno jeszcze chwileczkę!

Ojciec Sergjusz wyszedł znów i tym razem postawił już całą flaszkę na stole, a obok niej, jakby niechcący, położył rozwartą portmonetkę, z której wyglądały rozmaite banknoty. Poczym usiadł znów na kanapie i rzekł bardzo wolno.

— Jak nie masz czasu, to idź idź... Ale możebyś na drogę wypił jeszcze kieliszeczek?

Grzegorz stał jak na szpilkach. Ta flaszka i ta portmonetka przyciągały go na miejscu jak żelaznymi kleszczami, pociągały ku sobie jego wzrok z siłą wprost nieodpartą.

— Ta!—westchnął ciężko: możebym i wypił!...

Ojciec Sergjusz, nie spuszczając ze starego oka, począł zwolna napełniać kieliszek, pytając jednocześnie:

Więc nic takiego nie słyszałeś, żadnych innych rozmów nie ma, tylko o takich gospodarskich sprawach?—wyciągnął ku niemu rękę z kieliszkiem, lecz zatrzymał ją w połowie drogi.

Grzegorz chwycił się obydwoma rękami za brzuch, jakby nagle dostał boleści.

— Pletą tam, pletą jakieś koszałki, opałki — wyjęczał nieledwie:—ale ktoby tam tego słuchał, bajki i tyle.

Ojciec Sergiusz podał mu kieliszek i zanim stary zdołał go wychylić, szybko napełnił drugi i stanął znów w takiej samej pozie.

Więc powiadasz, że pletą bajki?—zapytał:—jakież to bajki?

— Prawdziwie, że nie wiem, nie słyszałem dobrze.

— I nie pamiętasz, kto te bajki opowiadał?

— Nie, nie pamiętam!

— No, możebyś tak sobie przypomniał!—podał mu znów kieliszek i wyciągnął z portmonetki różowiutką dziesięciorublówkę:—no!—zachęcał go, przybliżając się doń z wyciągniętą ręką: — pomyśl jeno dobrze, przypomnij sobie!

Grzegorzowi oczy zaszły łzami.

— Nie!—rzekł z wysiłkiem: — chyba sobie nie przypomnę...

Ojciec Sergiusz połechtał mu zlekka rękę papierkiem i szybko go cofnął.

Grzegorz zadrżał od stóp do głów i mimowoli pomknął ręką w stronę popa.

— Chyba że... chyba...—zaczął.

— No, no, co? chyba?

Papierek znów dotknął jego ręki i tym razem pozostał w niej, ale tylko do połowy. Drugą połowę przetrzymywał jeszcze o. Sergiusz.

Chyba że to ten Ignac znajda te bajki opowiada—wyrzucił nareszcie stary jednym tchem i w tejże chwili mocno uchwycił ręką pieniądz.

Ojciec Sergiusz roztworzył palce, usiadł przy stole i wsparłszy czoło na ręce, zadumał się melancholijnie.

Grzegorz patrzył na niego z jakimś dziwnym przestrachem w oczach.

— Możesz już iść—odezwał się wreszcie pop, uśmiechając się złośliwie:—dziękuję ci!

Stary podążył prosto do Jankla, ale jakoś wolno, jakby duży ciężar dźwigał na sobie. Dopiero wypiwszy jeszcze kilka kieliszków, bardzo się rozweselił, co chwila uderzał ręką w stół, a krzyczał tak głośno, jakby samego siebie chciał zagłuszyć.

A ojciec Sergjusz posłał zaraz po Wrzoska.

— No, Władysławie Feliksowiczu — przywitał go zaraz we drzwiach: — możesz mi powinszować. Dziś dowiedziałem się, że istotnie dzieje się tu coś bardzo złego, a nawet wiem już, kto jest sprawcą tego. Pozostaje nam zbadać tylko jeszcze dokładnie, jakie rozmiary przybrało to złe, pochwycić w ręce wszystkie nici, a wtedy dopiero zagramy na pewniaka!

Tu zaczął opowiadać całą rozmowę z Grzegorzem, a gdy skończył, Wrzosek zapytał.

— Cóż teraz mamy począć?

Ojciec Sergjusz uśmiechnął się pobłażliwie.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Popełniono kradzież tu w moim mieszkaniu. Odnaleziono skrytkę i zabrano brylant kanaryjski!

ROZDZIAŁ. V.

Niedbalstwo pani Bonnet.

— Lecz ja ten brylant odnajdę, milady, chociażbym miał dać w zamian moje życie!

Tymi słowami Szerlok Holmes pożegnał lady Canbury odprowadzając ją do rogu ulicy Baker do oczekującego powozu.

— Okradziono mnie i muszę przyznać iż był to majster sztykzłodziejski, niesłychanie sprytny i nie notowany dotychczas w dziejach kryminalistyki londyńskiej. Lecz bądź pani spokojna: człowiek który jak ja, w ciągu swej praktyki długoletniej wykrył tyle nieprawdopodobnych zbrodni i rozwiązał tak wiele niemożliwych zagadek, będzie umiał zająć się należycie sprawą która go dotyczy osobiście.

Lady raz jeszcze uścisnęła mu rękę.

— Niechże się pan nie martwi; — rzekła — Gdyby się ten nieszczęsny brylant nawet nie znalazł, mój mąż nie o wiele uboższym będzie z tego powodu. Co do mnie, wolałabym aby wcale nie istniał..

— Natomiast ja, byłbym o wiele uboższy...— odparł Szerlok Holmes—Gdyby mi się nie udało odnaleźć klejnotu, upadłaby cała moja powaga, świat straciłby do mnie zaufanie, zasługi Szerloka Holmesa poszłyby na marne.

Nie zasnę i nie odetchnę spokojnie aż będę miał brylant znowu w swoich rękach. Odszukanie tego kamienia będzie zadaniem mojego życia. Dobranoc milady!..

Detektyw zatrzasnął drzwiczki powozu i szybko powrócił do domu.

Zatrzymał się u drzwi pokoju w którym spała pani Bonnet, zastukał i zawołał:

— Pani Bonnet, bądź pani łaskawa wstać; muszę się z nią rozmówić w bardzo pilnym interesie. Czekam w moim gabinecie!

— Na Boga, co się stało, czy pożar?

— Nie, nie obawiaj się pani... ale proszę przyjść jaknajprędzej na górę!

Krokiem elastycznym, odmłodzony o dziesięć lat wbiegł Szerlok Holmes na schody.

Wielkie zadanie jakie miał przed sobą, dodało energji temu zadziwiającemu człowiekowi.

Czuł powracające siły oraz spotęgowanie się wszystkich władz umysłu; był świeższym i żywszym niż zwykle.

Znalazłszy się w pracowni, podniósł z dywanu ów odłamek od nogi biurka odłamek drzewa który porzucił pod wpływem gniewu i znowu podniósł do światła.

— Tak, kawałek zwyczajnego drzewa, nawet nie dębowe a tylko pomalowane na dąb... — szepnął.

Rabuś umiejętnie dopasował jednak kawałek drzewa do nogi biurka... 20 centymetrów ni mniej ni więcej. Tęgi stolarz z niego!

Sięgnął po miarkę centymetrową z kości słoniowej zmierzył drzewo, następnie przybliżył do nozdrzy.

— Świeża farba! Ten kawałek drzewa przyrządzono w ciągu dnia dzisiejszego, prawdopodobnie w godzinach popołudniowych. — mruczał półgłosem — Dobrze.. teraz trzeba się przekonać kto przewąchał tajemnicę mego biurka i skradł brylant.

O istnieniu skrytki nie wiedział nikt, oprócz mnie i Harrego Taxona.

Sam siebie nie mogę posądzać o ten czyn; Harry napewno tego nie zrobił.

Mimo to wszystko brylant znikł i niema go.

Pani Bonnet jest kobietą zacną i spokojną; jej też podejrzewać nie mogę.

To nie przeszkadza że ktoś wszedł do mego pokoju, nacisnął sprężynę u nogi biurka i zmajstrował co należało. Któż to mógł jednak uczynić skoro pani Bonnet ma raz na zawsze nakazane aby podczas mojej nieobecności nikogo nie wpuszczała do mego mieszkania?

C. d. n

Pogadanki naukowe.

OŁÓW.

Nie każdy ma bezpośrednio do czynienia z ołowiem, ale pośrednio wszystkim nam metal ten wielkie oddaje usługi. Naprzykład: z ołowiu, (z dodaniem innego metalu—antymonu) odlewają się w foremkach pieczątki z literami, służące do drukowania książek, zwane czcionkami. Ołów dostarcza śrótu i kul karabinowych. Z ołowiu wyrabiają rury do przeprowadzania gazów, plomby i inne znaczki na towarach, na znak opłacenia cła, czyli podatku na granicy. Kupując paczkę herbaty, widzimy, że jest ona owinięta w papier ołowiany, żeby mniej wietrzała.

Ale nietylko czysty, metaliczny ołów przynosi nam korzyść: mamy też wiele pożytku z różnych jego związków z innymi ciałami. Tak lichszy gatunek farby białej olejnej, otrzymuje się z ciała zawierającego ołów; z innego związku ołowiu mamy farbę żółtą i pomarańczową. Związek ołowiu z tlenem daje czerwoną minję,—proszek używany jako kit do spajania rur żelaznych, jako farba i t. d. Nawet pewne lekarstwa zawierają w sobie ołów. Tak w aptekach sprzedają sól zwaną cukrem ołowianym. Sól ta, o kwaśnym zapachu, po rozpuszczeniu w wodzie, daje białawy płyn, zwany wodą uśmierzającą, czyli gulardową. Używamy tej wody jako przymoczki na guzy, stłuczenia i t. p.

Wziąwszy do ręki kawałek ołowiu, czujemy przedewszystkim, że jest on ciężki, cięższy od żelaza. Łyżka ołowiu waży tyle, co 11 takich samych łyżek wody.

Nożem ołów kraje się łatwo, gdyż jest bardzo miękki—tak miękki, że na papierze ciemny ślad zostawia. Dlatego dawniej używano go na ołówki do pisania—i stąd właśnie pochodzi nazwa ołówków.

Kuć daje się niezmiernie łatwo, za lada naciśnieniem rozgniata się w blaszkę. Uderz plombę ołowianą młotkiem, a rozpłaszczy się natychmiast. Przez walcowanie daje arkusze papieru ołowianego, używanego właśnie do opakowywania herbaty. Przy uciskaniu szczypcami odpowiedniej formy, daje plomby—jak to widzimy na kolei przy plombowaniu wagonów.

Czysty ołów jest barwy ciemno-szarej (ołowianej) z silnym połyskiem. Na powietrzu jednak prędko traci połysk, pokrywając się warstewką ciemnej rdzy ołowianej.

W wodzie czystej nie rozpuszcza się, ale rozpuszcza się w wodzie, zawierającej kwasy, dając przytym związki, zwane solami ołowianymi. Zarówno sam ołów, jak i jego związki, są trucizną. Dlatego nie należy dzieciom dawać zabawek ołowianych—kogutków i t. p.

Na ogniu topi się z łatwością: na łyżce blaszanej można w kilka minut stopić bryłkę ołowiu. Po stopieniu przedstawia się jako płyn gęsty, pięknie połyskujący i oczywiście bardzo gorący. Broń Boże sparzyć się roztopionym ołowiem, bo rany są niebezpieczne. Kto przygotuje sobie wklęsłą foremkę z gipsu lub kredy, może przy ostrożności zrobić odlew ołowiany, podobnie jak robią się odlewy gipsowe, żelazne i inne. Jak wszystkie bowiem metale, ołów po zastygnięciu twardnieje napowrót, wypełniając dokładnie formę. W taki sposób robią odlewy ołowiane — między innymi kule i loftki, do czego służą osobne formy żelazne. Śrót wyrabiają tak, że roztopiony ołów wylewają z naczynia do bardzo głębokiego dołu, np. do starej opuszczonej studni. Spadając na dół, ołów rozbija się na drobne kuleczki różnej wielkości, które zastygają w wodzie na dnie dołu. Potym sortują je, przesiewając przez odpowiednie sita i wygładzają.

Ze związków ołowiu wspomnimy: ołów z siarką, (siarek ołowiu) tworzy biały proszek, używany na farbę białą. Farba ta jednak łatwo czernieje na powietrzu. Ołów z tlenem [tlenek ołowiu] daje czerwoną minję.

Ołów z gazem węglanym [węglan ołowiu] wytwarza bleiwas, czyli biel ołowianą. Z kwasem octowym daje cukier ołowiany, albo octan ołowiu, o którym mówiliśmy wyżej. Kupcie za 200 rs. cukru ołowianego, rozpuśćcie go w wodzie. Dolejcie teraz do tego roztworu wodnego soli czerwonej, zwanej dwuchromianem potasu, a otrzymacie piękną farbę żółtej lub pomarańczowej barwy. Malarze nazywają tę farbę z niemiecka: chromgelb. Farb ołowianych używają między innymi w fabrykach do barwienia tkanin.

* * *

Ołów spotyka się w przyrodzie i w stanie czystym, rodzimym i w rudach; oczywiście w rudach daleko częściej. W Polsce rudy ołowiane znajdują się w Kieleckim, w pobliżu Kielec i pod Olkuszem. Niekiedy znajdowano wśród tych rud duże bryły czystego ołowiu. Jedną z takich brył można oglądać jako wotum w kościele olkuskim; z drugiej bardzo pięknej, miano podobno odlać posąg Św. Barbary, patronki górników, znajdujący się w klasztorze na Karczówce pod Kielcami.

Można sztucznie otrzymać czysty ołów w bardzo pięknych kryształkach, w następujący sposób:

Rozpuścić łyżkę cukru ołowianego w szklance wody i w roztworze tym zawiesić kawałek czystego cynku. Po paru godzinach cynku ubędzie, a na jego powierzchni osadzą się rozgałęzione, połyskujące blaszki: będą to kryształy ołowiu, które oddzieliły się od kwasu.

Wogóle jednak ołów,—tak samo jak żelazo i miedź, wytapia się na silnym ogniu z rud ołowianych.

Najwięcej ołowiu dostarczają Anglja i górny Śląsk; pozatym dużo rud ołowianych znajduje się w Rosji Austrji i Ameryce Północnej.

Rudy ołowiane tworzą zwykle rozgałęzione żyły wśród skał górskich. Niekiedy żyły te mają kilka wiorst długości, a 5 do 10 sążni grubości.

Najczęstszą rudą jest błyszcz ołowiany — z pozoru zupełnie podobny do czystego ołowiu, lecz twardy, kruchy, złożony z wyraźnych kryształów, bardzo silnie błyszczących. Błyszcz ołowiany jest rudą bogatą, zawierającą do 80 proc. czystego ołowiu, a resztę siarki. Ołów bardzo łatwo łączy się z siarką, nic więc dziwnego, że w przyrodzie mogły się wytworzyć żyły i gniazda siarkowej rudy ołowianej.

Posyp kawałek ołowiu siarką i zapal tę siarkę. Po spaleniu otrzymasz czarną plamę; będzie to siarek ołowiu, ołów związany z siarką. Otóż takim samym siarkiem ołowiu jest błyszcz ołowiany, tylko że wytworzy piękne kryształy.

W powietrzu znajduje się zwykle pewna ilość siarkowodoru—gazu cuchnącego, składającego się—jak to już wiemy—z siarki i wodoru. Ten gaz nagryza z łatwością ołów, odając mu swoją siarkę, dlatego to przedmioty ołowiane prędko czernieją na powietrzu.

Drugą ważną rudą ołowianą jest szpat ołowiany, czyli ruda biała. Z pozoru przypomina on wapniak krystaliczny — ale jest od niego znacznie cięższy. Jestto związek ołowiu z gazem węglanym, czyli węglan ołowiu. Pod Olkuszem znajduje się głównie błyszcz ołowiany i szpat ołowiany, często jeden tuż przy drugim.

Ołów metaliczny otrzymuje się z rud przez odpowiednie wytapianie. Najwięcej ołowiu dostarcza błyszcz ołowiany; przy wyprażaniu tej rudy siarka spala się, a pozostaje czysty ołów.

Każdy z metali, jakie rozpatrywaliśmy dotąd, posiada swoją wielką kartę w dziejach ludzkości. Miedź przed tysiącami lat dała nam materjał na broń i ozdoby, pozwoliła nam porzucić kamień i wznieść się na wyższy stopień rozwoju. Żelazo dotąd nadaje pracy ludzkiej tą wielką moc, która pozwala kruszyć skały, dobywać i obrabiać wielkie bogactwa ziemi z szaloną szybkością przebywać niezmierzone przestrzenie mórz i lądów. Ołów dostarcza nam od wielu wieków morderczych kul,—a od pięciuset lat materjału na jeden z najważniejszych wynalazków—na czcionki drukarskie, zapomocą których światło wiedzy i uczucia,—te najwyższe skarby ducha ludzkiego, rozchodzą się pośród miljonów.

Rozmaitości

MAŁŻEŃSTWO Z CHIŃCZYKIEM

Sędziowie paryscy udzielili niedawno młodej kobiecie rozwodu, jakkolwiek nie byli po temu wcale uprawnieni. Skłoniła ich jednak do tego litość i współczucie dla kobiety i rodaczki, którą swym orzeczeniem wyzwolili z sytuacji nadzwyczaj przykrej. Młoda kobieta poznała przed paru laty attaché chińskiego poselstwa w Paryżu, młodego pięknego człowieka, który zarówno w jedwabnym kostjumie, jak i angielskim fraku przedstawiał się korzystnie. Narzeczona jego pochodziła z dobrej rodziny, ale była ubogą. Dawała lekcje muzyki, czytała Lotingo i marzyła o wazach chińskich. Nadzieja poślubienia bogatego syna państwa niebieskiego, wydawała się jej szczęściem nieprzeczuwanym. Para żyła w najlepszej zgodzie, jak długo obowiązki przykuwały Chińczyka nad brzegami Sekwany. Aliści nagle attaché został odwołany do kraju. Żona jego poszła za nim do nowej ojczyzny, nie przeczuwając, co ją tam czekało. Krewni męża wzięli ją zaraz wedle chińskiego zwyczaju jako obcą, pod swą władzę. Zamknięto ją osobno w oddziale przeznaczonym dla kobiet i rodzice, dziadkowie, wujowie i ciotki mężowskie zaczęli ją srogo tyranizować z powodu jej swobodnych, europejskich obyczajów. Nie mogąc znaleźć obrony ani opieki u męża, który tymczasem, korzystając z obyczajów krajowych w najlepsze używał wolności, uciekła wreszcie z ciężkim trudem przy pomocy francuskiego posła z Pekinu. Można sobie wyobrazić, z jaką radością na nowo wstąpiła na ziemię francuską. Nic też dziwnego, że francuzcy sędziowie bez trudności rozwiedli ją z małżonkiem. Wedle prawa chińskiego jednak, któremu podlega jako żona Chińczyka, pozostaje ona nadal małżonką syna niebieskiego państwa.

PŁONĄCE JEZIORO NAFTY.

W Stanie Vera-Cruz w Meksyku, jezioro nafty o objętości z górą mili kwadratowej, pali się potężnym płomieniem. Pożar trwa już dni kilka, szerząc przestrach wśród okolicznych mieszkańców. Przybywający do Tampico marynarze mówią, że płomienie tego jeziora są widoczne z odległości przeszło 200 mil od lądu. Scena pożaru oddalona jest od wszystkich linji kolejowych, leży ona nad rzeką S. Geronimo. Właścicielami tego jeziora są kapitaliści z Pitsburga, którzy zorganizowali kompanję pod firmą „Pensylvania Oil Co“ i wiercą tu studnie naftowe. Wielki zbiornik nafty utworzył się pod powierzchnią ziemi, na której wiercono i gdzie stały żelazne zbiorniki z naftą. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapaliła się nafta na powierzchni ziemi, poczym ogień dostał się do podziemnego zbiornika. Straszny wybuch zerwał ziemię nakrywającą to ukryte jezioro, a pożar objął całą jego powierzchnię. Siła wybuchu była tak wielka, że słyszeli ją ludzie w odległości 75 mil od jeziora.

UJARZMIANIE MORZA.

Największym naturalnym źródłem energji na ziemi jest obok promieni słonecznych nieustanny ruch fal morskich, ich wznoszenie się i opadanie, przypływ i odpływ morza. Są to siły mechaniczne, niesłychanie wielkie, działające ciągle i ciągle, bez żadnej przerwy w dzień i w nocy. Niestety, człowiek mimo całej swej umiejętności i technicznego rozwoju, nie umiał ich dotąd ujarzmić; wszystkie jego usiłowania, aby tę olbrzymią ilość energji, szturmującej od nieskończonych lat do wszystkich brzegów morskich, przemienić w formę użyteczną dla ludzkości, kończyły się niepowodzeniem głównie wskutek niestałości ruchu fal morskich. Mimo to nie brakło i nie brakuje i dzisiaj jeszcze usiłowań, dążących w tym kierunku. Jednym z pierwszych inżynierów, który chciał w ten sposób uzyskać choćby drobne praktyczne korzyści, był Plessner. Już w r. 1878 opatentował on w Londynie pomysł technicznego wykorzystania siły fal morskich; praktycznie w ulepszonej formie zastosował ten pomysł dopiero Amerykanin Wright, przeprowadzając próby na wybrzeżu kalifornijskim. Na pomoście sięgającym w morze na odległość mniej więcej 100 metrów, umieścił 3 pływaki kołysane przez fale. Ruch ten z pomocą dźwigni przenosił się na stację pomp umieszczoną na końcu przeciwnym pomostu, pompy te napełniały wodą zbiornik, zbudowany z płyt stalowych, a zebrana tam woda pod wysokim ciśnieniem wprawiała w ruch turbiny, poruszające znowu dynamomaszynę. Z pomocą tego motoru udało się Wrightowi osiągnąć dość znaczny rezultat, bo siłę dziewięciu koni parowych.

W tym samym mniej więcej czasie, co Wright w Kalifornji, próbował rozwiązać ten problem niemiecki inżynier Gehre, z Duesseldorfu. Konstruował on t. zw. „boje morskie świecące, do uzyskania zaś światła używał sił fali morskiej, kołyszącej „boje“. Wynalazek jego został praktycznie wypróbowany u ujścia Łaby z wcale dobrym wynikiem. Później ulepszono go jeszcze, zaopatrując boje dzwonami wprawianymi w ruch również siłą fal morskich.

Pomysł Plessnera podjął w ostatnich czasach inżynier wojskowy włoski, major Agostino Ravelli, konstruując aparat, nazwany „maremotore“, który wypróbowano na wybrzeżu liguryjskiem. Aparat opatentowany we wszystkich państwach Europy i Ameryki, składa się z równi pochyłej, zaopatrzonej szynami małej kolejki, tak ruchomej, że dostosowuje się do każdorazowej wysokości powierzchni morza. Po szynach poruszają się skutkiem ruchu fal morskich małe wózki z pompami, które nacisk fal przymieniają w energję elektryczną lub komprymują powietrze. Aparat skonstruowany z pomocą licznych dźwigni i tłoków, pomp ssących i tłoczących, zmniejsza podobno połowę koszty siły motorycznej.

Wspomniane próby, aczkolwiek nie rozwiązały jeszcze zupełnie problemu, są mimo wszystko znacznym krokiem naprzód, a przedewszystkiem zachętą do dalszych usiłowań w tym kierunku, zachętą, obiecującą wcześniej czy później doniosłe, praktyczne rezultaty. Zachęciły też one już do założenia w Hamburgu wielkiego towarzystwa akcyjnego, mającego na celu wyzyskiwanie sił wodnych, na czele którego stoi inżynier Pein. Towarzystwo zamierza utworzyć u ujścia Łaby wielką centralę elektryczną, która będzie wprawiana w ruch siłą przypływu i odpływu morza. W tym celu zakupiono na wybrzeżu morskim teren, 350,000 metrów kwadratowych, na którym buduje się obecnie fabrykę i urządzenia według pomysłów wspomnianego wyżej inżyniera. Spodziewa się on, że potrafi uzyskać tyle siły elektrycznej, aby oświetlić elektrycznie miejscowość Groden, gdzie stanęła fabryka, oraz poplizkie Cuxhaven, a oprócz tego puszczać w ruch tramwaj elektryczny. Wynalazca oblicza że zarówno koszta światła, jak i ruchu tramwajowego będą niezmiernie małe. Gdyby jednak oczekiwania zawiodły nawet w pewnej części, to i tak jest to już próba na wielką skalę, która bądź co bądź nie pozostanie bez wpływu na dalszy kierunek przemysłu. Następstwem zaś udanej próby będzie powolne przesuwanie się środowisk przemysłowych. Dotąd powstawały one zazwyczaj na płaszczyznach, najczęściej w pobliżu rzek, na których rozwinęła się żegluga, lub w rewirach węglowych. W następstwie udanej próby musiałyby się przenieść bliżej ku wybrzeżom morza, znajdując tam tanie źródło siły motorycznej.

BIAŁE MYSZY W MARYNARCE.

Pisma angielskie opowiadają następującą historję: Ponieważ białe myszy odznaczają się nader czułym powonieniem, a szczególnie zapach nafty szkodzi im bardzo i sygnalizują go zawsze: zaczynają kichać i kaszlać — więc też oficerowie łodzi podwodnych w każdej z nich poumieszczali myszy, aby w ten sposób załoga mogła być na czas zawiadomioną, iż z maszyn wydobywają się szkodliwe gazy... Myszki pełniły służbę doskonale. Skoro jednak admiralicja angielska dowiedziała się o tych niesystemizowanych pomocnikach załóg okrętowych, jednym pociągnięciem pióra powypędzała je z ich domków podwodnych. Jak zapewniają złośliwe niektóre pisma angielskie, admiralicja orzekła, że nie jest rzeczą godną informowanych fachowców, aby zasięgali rady u laików, jakimi niewątpliwie są myszy. Wygnano więc myszy z łodzi.

Ale zaraz po tej mysiej banicji zdarzyło się że łódź „Nr. IX.“ pierwszy raz popłynęła bez myszy pod wodę—i uległa katastrofie. W dziale maszyn nagromadziły się gazy naftowe, a wszyscy żołnierze, obsługujący maszyny, pomdleli. Spostrzeżono się dopiero w ostatniej chwili, z trudem zdołano zamknąć ujście gazów, a z jeszcze większym trudem uratować omdlałych. Gdyby niebezpieczeństwo zauważono w kilka minut później, cała załoga padłaby ofiarą gazów, a łódź poszłaby na dno. Od tego czasu — teraz już z wiedzą admiralicji — białe myszki wróciły na podwodne łodzie angielskie.

Praktyczne Rady.

LODOWNIA BEZ LODU.

Nalej do kotła świeżej i zimnej wody ze studni, wsyp pół filiżanki soli, powstawiaj do tej wody butelki z mlekiem, talerzyk z masłem oraz inne prowianty ulokowane w blaszanych puszkach. Można także butelki z przegotowaną wodą wstawić do tej improwizowanej lodowni, a będzie chłodna i przyjemna do picia.

LEMONIADA BEZ CYTRYN.

O cytryny nieraz trudno, a nawet latem są dosyć suche, przeto dobrze jest zrobić proszek limoniadowy: funt cukru, uncyę soli cytrynowej, 2 łyżeczki essencyj cytrynowej albo soku cytryn, uncyę saletry (aby nie burzyło) zmięszać, włożyć do flaszki i przechować w suchym miejscu, a będzie napój pokrzepiający, gotowy każdej chwili, jeśli tego proszku dodamy do zimnej wody i nasypiemy cukru do smaku.

JAK HODOWAĆ KWIATY KOŁO DOMU.

Kwiaty podlewać po zachodzie słońca, a raz po raz zimne mydliny przyczyniają się do kwitnięcia roślin. Jeżeli owady trapią rośliny, to dobrze jest powtykać blisko korzeni kilka zapałek siarką na dół. Kwiaty oddychają, a więc trzeba kurz spłukać z liści, albowiem kurz tamuje oddychanie i kwiaty schną, czyli umierają.

Drobiazgi.

BRZUCHOMÓWCA NA POGRZEBIE.

W Quenstown w Północnej Ameryce odbywał się pogrzeb murzyna przy licznym uczestnictwie publiczności, wyłącznie prawie czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos jakby z trumny pochodzący: „Ostrożnie, moje dzieci, tylko ostrożnie“. Murzyni ze strachu prawie pobledli. Po chwili znowu odzywa się tajemniczy głos: „Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!“ Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność przestraszona pierzcha w popłochu. Nie stracił przytomności tylko agent policji, który odkrył, że to nie przemawiał nieboszczyk, ale brzuchomówca. Wesołego murzyna agent zaprosił na policję.

MĄŻ PIESZCZONY.

— Co znaczy ta szrama na twoim czole, Ignasiu?

— Nic nie znaczy, świadczy ona tylko, że jestem „mężem pieszczonym.“

TAKŻE TRAFIŁ.

Nauczyciel: — A więc gad jest to stworzenie, które pełza po ziemi. Nazwij mi jakiego gada.

Uczeń: — Mój najmłodszy braciszek.

DOBRY OJCIEC RODZINY.

Sędzia do aresztowanego:

— Co to?... Z rana w pierwszym dniu po uwolnieniu z więzienia — znowuście kradli?

— Przecież, panie sędzio, należało co przynieść rodzinie w podarunku.

Księgarnia Polska

I SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

W KURYTYBIE

Nadeszły z Europy i są do sprzedania

OBRAZY słynnych malarzy

w reprodukcjach czarnych i kolorowych. w ramach i bez ram.

Wielkie portrety królów i znakomitych Polaków: Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Mikołaja Kopernika, Tadeusza Rejtana, gener. Dąbrowskiego i innych.

w prześlicznym wykonaniu

Ceny niskie ażeby nie tylko Towarzystwa Polskie mogły ozdabiać swe lokale arcydziełami sztuki polskiej, ale ażeby i osobom prywatnym dać możność nabycia ich.

Wykonanie przechodzi wszystko, dotąd znane. Szczegółowy spis obrazów podamy wkrótce.

Nr. 31 praça Tiradentes Nr. 31

Księgarnia wysyła na zamówienia listowne wszelkie książki ogłoszone w cenniku, jakoteż WSZELKIE MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Zamówienia wykonuje Sumiennie i szybko

ADRES:

KSIĘGARNIA POLSKA

Caixa postal 122 * Curityba * Parana'

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	300
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	300
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	400
Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki Promyka, pierwsza i druga część oprawne w jeden tomik	600
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny uł. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	2$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi — Z. Szczawiński S. kamiński	1$100
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Zbiór zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań — Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$00
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz. II. w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Śpiewy historyczne Niemcewicza stron 468 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i latem i zimą	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	5 0
Michałko	3 0
Jurgis Durmałis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
" " " " II.	600
" " " III.	700
Mali bohaterowie	100
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
" " " " II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op.	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne.	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczone Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

ZBIOR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000
Waligóra, 3 tomy	2.400
Na królewskim dworze, 3 tomy	2.400
Boży gniew, 3 tomy	2.400
Piast (Michał Korybut) 2 tomy	1.600
Notatki Polanowskiego, 2 tomy	1.600
Za Sasów, 2 tomy	1.600
Saskie ostatki, 2 tomy	1.600
Syn Jazdona, 3 tomy	2.400
Pogrobek, 2 tomy	1.600
Kraków za Łokietka, 2 tomy	1.600
Jelita, 2 tomy	1.600
Król chłopów, 4 tomy	3.000
Biały książę, 3 tomy	2.400
Semko, 3 tomy	2.400
Matka królów, 2 tomy	1.600
Strzemieńczyk, 2 tomy	1.600
Jaszko Orfan, 4 tomy	3.000
Banita 3 tomy	2.400
Bajbuza, 3 tomy	2.400
Dwie królowe, 3 tomy	2.400
Infantka, 3 tomy	2.400

Komplet powieści historycznych Kraszewskiego 78 TOMÓW 60$000 z przesyłką i opakowaniem.

Tenże komplet w oprawie [oprawnych 28 tomów] 93$000 z przesyłką i opakowaniem.

DZIEŁA HENRYKA SIENKIEWICZA.

Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski]	12$000
Oddzielnie Ogniem i Mieczem 9 tomów	5$000
" Potop 9 "	6$000
" Pan Wołodyjowski 4 "	4$000
Quo Vadis 6 "	4$500
Rodzina Połanieckich 8 "	6$000
Krzyżacy 9 "	6$000
Bez dogmatu 5 "	5$000
Nowele I tom: Szkice Węglem—Janko Muzykant, Stary Sługa—Hania, nieop.	1$000
" " " " opr.	1$600
Nowele II tom — Hania	1$000
" w oprawie	1$600
Nowele III. t. Listy z Podróży: Wstęp—Pobyt w Londynie i Podróż do Liwerpoola—Z oceanu—Pobyt w New-Yorku — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele IV. Koleją dwóch oceanów-Szkice Amerykańskie nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele V. Szkice Amerykańskie nieop.	1$000
Nowele XII. „Jamioł" — Organista z Ponikły—Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża—Komedja z Pomyłek—Sachem	1$00
w oprawie	1$600
Nowele XIII. Legenda żeglarska—Bartek Zwycięzca—Sielanka — Z Wrażeń Włoskich — w oprawie	1$600
Nowele XIV. Przez stepy—Orso, nieop.	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXIV. Latarnik—Niewola Tatarska—Wspomnienie z Maripozy—Czyja Wina? — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXV. Ta trzecia—Wyrok Zeusa—U źródła — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXIV. Pójdźmy za Nim—Lux in tenebris lucet — Bądź błogosławiona—Listy Zoli — Wycieczka do Aten — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXXVII. Żórawie—Sen—Muszę Wypocząć—Na Olimpie—Na jasnym brzegu — nieoprawne	1$000
w oprawie	1$600
Nowele XXXVI. Na jedną kartę—nieop.	1$000
W oprawie	1$600

ROZMAITOŚCI.

Obrzęd weselny, zbior pieśni i przemówień weselnych w oprawie	1.200
nieoprawny	1.000
Upominek dla matek i gospodyń, zbiór przepisów gospodarskich w oprawie	1.000
Bajdy i baśnie	400
Zabawy gry i zagadki w oprawie	700
nieoprawne	500
Pieśniarz, nowy zbior piosnek nieoprawne	500
Pieśni narodowe	200
Dumy i pieśni	500
Przepisy zachowania się towarzyskiego	600
Przygody chłopców w Sjamie, w op.	2.500
W kraju tajemniczym, w op.	2.200
W pustyniach Australji w op.	3.200
Wędrowna wyspa w op.	2.300
Wędrówka po Europie z ob. w oprawie	1.000
Z dalekiej, północy	1.300
nieoprawne	1000
Pan Kaprowski w oprawie	6000
Piękny Bill, zajmująca powieść w oprawie	1700
Przygody Tomka w oprawie	700
Dzielni chłopcy w oprawie	1.20
Podróż do środka ziemi, nadzwyczaj zajmująca opowieść przygód śmiałych badaczy środka ziemi, z obrazkami w oprawie	3$200
nieoprawne	2$600